Nr. 230. Lwów — Wtorek dnia 10 Października. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 30 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer każdy we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 28 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA i PRENUMERATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sckolowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem . . 6 h. zwykłym petitem . . . 3 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 40 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia przed numerem na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 3 h.

Dziś: św. Franciszka B. | Kalistrata m. — Jutro: św. Placydy M. | Charytona — Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. — Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** — Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Wschód słońca o godz. 6 m. 18, Zachód „ 5 m. 14 — Długość dnia godzin 10 m. 56, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

System podwójnych sojuszów.

Nadeszła z Petersburga wiadomość, że minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf uda się niebawem do Berlina i Paryża, aby w obu tych stolicach porozumieć się co do „zbliżenia“, które ma połączyć Rosyę, Niemcy i Francyę. Sprawozdanie p. Wittego z jego rozmów z Loubetem, Rouvierem, Bülowem i cesarzem Wilhelmem podobno przekonało Mikołaja II, że takie „zbliżenie“ będzie nader dla Rosyi pożyteczne, więc polecił hr. Lambsdorfowi przygotować odpowiedni układ. Oczywiście, będzie to znowu wschodnio-azyatyckie trójprzymierze, całkiem podobne do tego, które doraźnie i na krótko powstało z tych samych państw w r. 1894-ym, aby zmienić traktat pokojowy chińsko-japoński, zawarty w Simonoseki po ówczesnej wojnie. Jak wiadomo, zakończyła się ona pozyskaniem przez Japonię półwyspu Laoduńskiego z Portem Artura i wpływu na Koreę. Wówczas sklecone naprędce wschodnie trójprzymierze założyło protest i o tyle zmieniło traktat simonosecki, że Korea pozostała wolną, a półwysep Laoduński nie odpadł od Chin. Wkrótce się jednak okazało, że za tę usługę Chiny musiały drogo zapłacić wschodniemu trójprzymierzu: Rosya „wydzierżawiła“ od nich półwysep Laoduński i prawo zbudowania kolei w Mandżuryi, Niemcy również „wydzierżawiły“ Kiao-Czau z obszarem ziemi 50-ciu mil kwadratowych, a Francya dla sprostowania granicy tonkińskiej zabrała pas chińskiej ziemi. To wszystko wywołało ruch bokserski, wyprawę Europy na Pekin pod dowództwem hr. Waldersego, który popłynął z opancerzoną pięścią, aby postępować z Chińczykami, jak Attyla, a w dalszym ciągu następstwem tego było, że Rosya, wszedłszy do Mandżuryi dla walki z bokserami, już nie chciała z niej ustąpić i jęła wyciągać ręce po Koreę. Japonia się przekonała, że niedość jest świetnie wygrać wojnę, lecz jeśli się chce zagarnąć zdobycz, trzeba mieć sojusznika, któryby wszystkim dawał do zrozumienia, że nie wolno krzywdzić zwycięzcy, osłabionego wojną. Lepszego od Anglii sojusznika być nie mogło, z nią tedy Japonia zawarła sojusz i wtedy dopiero rzuciła się na Rosyę, aby już od niej wziąć to, co przyznały jej Chiny traktatem simonoseckim. Tak przyszło do niedawnej wojny, która się znakomicie udała Japonii i zakończyła traktatem portsmouskim, niezaprotestowanym przez nikogo, bo w odwodzie za Japonią stała Anglia. Oba te państwa wybornie się przekonały, że na gruncie azyatyckim mogą znakomicie się wspierać, więc zawarły ze sobą jeszcze ściślejszy sojusz. Wprawdzie powiedziano w nim, że celem jego pokój w Azyi, a wojna jeno w takim razie, jeżeli jeden z sojuszników będzie zaatakowany, nie zaś wtedy, gdy sam zaatakuje kogoś, lecz dalej powiedziano, że oba te państwa będą wspólnie broniły interesów jednego z nich i drugiego, a że wszystkie te interesa sprzeciwiają się interesom Niemiec, Rosyi, a może i Francyi, więc naturalnie trzeba im się porozumieć. Z tego wynika, że wschodnie trójprzymierze, które w roku 1894-ym powstało na krótko, powinno teraz stać się stałem, przynajmniej dopóki trwa sojusz anglo-japoński, a więc na lat dziesięć. Oto dlatego rzecz, zaczęta przez p. Wittego w jego rozmowach z Loubetem, Rouvierem, Bülowem i cesarzem Wilhelmem, ma być z polecenia cara skończona przez hr. Lambsdorfa.

Lecz ci, którzy wejdą do sojuszu dla spraw azyatyckich, należą do przeciwnych sojuszów dla rzeczy europejskich. Francya z Rosyą są w Europie przeciw Niemcom, a w Azyi mają być razem. Na odwrót, Francya z Anglią są razem dla wszelkich spraw kolonialnych, afrykańskich, śródziemnomorskich, a w Azyi mają być przeciwko sobie. Jakże to jedno z drugiem pogodzić, kiedy przecież wszystkie interesa każdego państwa są ze sobą powiązane i kiedy przypuszczalna walka toczyłaby się nietylko w Azyi, lecz także w Europie, bo wszakże w niej są owe państwa, które mogą się powaśnić? A zresztą, gdyby walczono tylko w Azyi, to czy można bić się z kimś tam, a jednocześnie w Europie być z nim w przymierzu? Mogłaby powstać niebywała gmatwanina, albo też trzeba przypuścić, że się zawiera sojusze bez zamiaru wykonania ich postanowień. Wogóle zatem ów system podwójnych przymierzy wydaje się czemś nadmiernie misternem. Ciała niebieskie stale się przyciągają i równocześnie odpychają, lecz mogą dokładnie wykonywać tę podwójną rolę tylko dlatego, że nie są dostępne żadnym namiętnościom, które sprowadzają zatargi między żywymi organizmami.

Tych jednak wątpliwości nie podziela kanclerz niemiecki Bülow. W Baden-Baden wyłuszczył on teraz korespondentowi *Petit Parisien* swój pogląd na stosunki francusko-niemieckie, a z korespondentem dziennika *Temps* mówił o tem, że Francya, będąc w „porozumieniu“ z Anglią, nie naraziłaby się na kolizyę, jeżeli się zbliży do Niemiec. Zdaniem p. Bülowa, dyplomacya berlińska ani razu nie zboczyła od zasady Bismarka, że trzeba popierać wszystkie kolonialne przedsięwzięcia Francyi. Zachowanie się Niemiec w sprawie marokkańskiej było źle zrozumiane w Paryżu. Niemcom szło tylko o to, aby ich nie lekceważono i żeby ich interesa handlowe były uszanowane, ale w Paryżu przybrano taką pozę, iż można było myśleć, że z Marokkiem stanie się to samo, co z Tunisem; protest więc niemiecki był konieczny, ale przytem nie było chęci urażenia lub zaszkodzenia Francyi; najlepszym dowodem to, że porozumienie w sprawie marokkańskiej stanęło łatwo i ku zupełnemu zadowoleniu dyplomacyi francuskiej. Wogóle żyć w zgodzie, w przyjaźni z zachodnim sąsiadem i okazywać mu uprzejme usługi — to stały cel niemieckich usiłowań. — Wkrótce potem, rozmawiając z korespondentem dziennika *Temps* rzekł ks. Bülow: „Wiem, że są ludzie, którzy przepowiadają nieuniknioną wojnę Niemiec z Anglią. Utrzymują oni także, że jest naszą ukrytą myślą postawić Francyę w takiej pozycyi, iżby w sprzeczności ze swym stosunkiem do Anglii, musiała wystąpić przeciwko niej, a po naszej stronie. Lecz już Tittoni panu powiedział, że nie wierzy w możliwość wojny anglo-niemieckiej. Pójdę jeszcze dalej i powiem: po prostu głupotą jest utrzymywać, jakoby taka wojna jest nieunikniona. Dla obu narodów byłaby ona straszną klęską. Prasa może sobie podjudzać, a publiczność się rozdrażniać, lecz oba rządy, pełne poczucia odpowiedzialności i patryotyzmu, nie dopuszczą do starcia. Pańska ojczyzna może tu odegrać bardzo pożyteczną rolę, jeżeli zechce działać pojednawczo, a usuwać nieporozumienia, które mogą powstawać od czasu do czasu“.

Zatem, zdaniem ks. Bülowa, system podwójnych sojuszów nietylko jest zupełnie możliwy, ale nawet utrwali pokój, przyczem Francya zdobędzie zaszczytne stanowisko rozjemcy. Lecz jego wywody nie przekonały Francuzów, a wywołały ironiczne uwagi w Anglii. W paryskim dzienniku *Matin* zaczęły się pojawiać artykuły podobno byłego ministra spraw zagranicznych p. Delcassé, w których mówi się o tem, że Niemcy jedynie dlatego złagodniały w sprawie marokkańskiej, iż się dowiedziały, że w razie wojny o nią Anglia miała poprzeć Francyę całą swą flotą i wysadzić w Szlezwiku 100.000 wojska lądowego. Jednocześnie londyńska prasa poczęła wychwalać pokojowe usposobienie niemieckiego kanclerza, lecz dodała, że dosyć już słów, trzeba czynów i wyjaśnienia, po co Niemcy pragną odosobnić Anglię, po co chcą sklecić wschodnie trójprzymierze, jeżeli myślą tylko o pokoju?

O język w szkołach

Piszą nam z Warszawy 7 bm.:

(β) Z Petersburga nadeszła wiadomość, że komitet ministrów uchwalił na swem posiedzeniu 4 bm. zgodzić się na wprowadzenie w naszym kraju do prywatnych szkół handlowych polskiego języka wykładowego wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem rosyjskiego języka, rosyjskiej geografii i rosyjskiej historyi. Wszelako postawił takie dwa warunki: wychowańcy tych prywatnych szkół handlowych będą korzystali z praw i przywilejów rządowych szkół takich samych, jeżeli zdadzą egzamin w owych szkołach rządowych; kupcy powinni być opodatkowani na utrzymanie koncesyonowanych szkół prywatnych, pobierających rządową subwencyę.

Zezwolenie na wykłady w języku polskim, dane szkołom handlowym prywatnym, rozszerza się jednocześnie na wszystkie prywatne zakłady naukowe w Królestwie Polskiem.

Tak brzmi ostatnia uchwała Komitetu ministrów. Od uchwały jego kwietniowej jest więc postęp na naszą korzyść, bo wówczas było postanowione w Komitecie, że po rosyjsku powinny być wykładane nietylko język rosyjski, oraz geografia i historya rosyjskie, lecz także matematyka i wszystkie nauki przyrodnicze, a więc po polsku miały być wykładane tylko: religia, nasz język, oraz języki starożytne. Nadto tę zmianę zaprowadzono wówczas (w teoryi, lecz nie w praktyce) jedynie w ogólnych szkołach prywatnych, a nie w handlowych, na które dopiero teraz rozszerzono tę zmianę.

Lecz o ile jest postęp w porównaniu z uchwałą kwietniową, o tyle nie ma żadnego w zestawieniu z najwyżej zatwierdzoną uchwałą Komitetu z 19-go czerwca. Wówczas, wedle ogłoszenia w *Gońcu Rządowym* orzeczono: „Polecić ministrowi oświaty, aby niezwłocznie opracował i wniósł do Rady państwowej, bez porozumiewania się z zarządem okręgu naukowego, ustawę o pozwoleniu szkołom prywatnym w Królestwie Polskiem, niekorzystającym z praw i przywilejów szkół rządowych, na wykład w języku polskim wszystkich przedmiotów z wyjątkiem języka rosyjskiego, oraz rosyjskiej geografii i historyi, które powinny być przedmiotami obowiązkowymi i muszą być wykładane po rosyjsku“.

Chociaż zatem w czerwcu polecono ministrowi oświaty dokonać tej zmiany niezwłocznie, jednak on nic nie uczynił. Przypisują to kuratorowi okręgu naukowego p. Szwarcowi, który podobno dokładał wszelkich usiłowań, aby owa uchwała z 19 czerwca była cofnięta. Szwarca przeniesiono teraz do Moskwy, więc może druga z rzędu uchwała Komitetu ministrów, powzięta 4 bm., będzie nareszcie wykonana.

Szkoły nasze należą nie do jednego ministeryum, lecz do trzech, mianowicie te, które dają ogólne wykształcenie, podlegają ministrowi oświaty, handlowe znajdują się pod zarządem ministra handlu, a techniczne wszelkiego typu i rzemieślnicze są administrowane przez ministeryum finansów. Otóż prywatnym szkołom ogólnym i handlowym już pozwolono na wykłady po polsku z wyjątkami wymienionymi wyżej, a szkołom podlegającym ministeryum finansów jeszcze nie dano tego pozwolenia. Zapewne jednak niebawem to nastąpi.

O prawach naszego języka toczy się także rozprawa w komisyi senatora Kobeki. Chodzi tu o cenzurę. Rzeczoznawcy polscy, litewscy, łotyscy i żydowscy wszyscy złożyli bardzo liczne a rzeczowe dowody cenzuralnego ucisku, wywieranego nawet wtedy, gdy chodzi o propagowanie zgody z rosyjskiem społeczeństwem. Te dowody nietylko samowoli, ale wprost złej woli cenzury sprawiły w komisyi nadzwyczajne wrażenie, które znalazło wyraz w takich okrzykach i w takiem wzburzeniu, że senator Kobeko przerwał posiedzenie. Członkowie komisyi oświadczyli się w rozmowach prywatnych za nadaniem naszej prasie tych samych praw, z jakich będzie korzystała rosyjska, oraz za zniesieniem cenzury na książki. Dotychczas jest za tem większość członków komisyi. Sprawa ta zapewne w tym tygodniu będzie rozstrzygnięta.

Korespondencye.

Wiedeń 7 października.

(Sprawa reformy podatku, opłacanego przez Towarzystwa akcyjne).

(γ). Z inicyatywy ogromnej doniosłości ekonomicznej wystąpił właśnie prezes gabinetu br. Gautsch, [illegible] zreformowania obecnego, nieszczęsnego i uciążliwego podatku, opłacanego przez towarzystwa akcyjne. Nie ma w całej Europie drugiego państwa, w którymby stowarzyszenia te były tak wysoko opodatkowane, jak w Austryi. To też nie dziw, że pomimo wszystkich nawoływań patryotycznych i usiłowań jednostek, idea assocyacyi kapitałów nie znajduje w Austryi gruntu podatnego, a przemysł nie rozwija się należycie, gdyż ucisk fiskalny podraża ogromnie koszta produkcyi, wobec czego i konkurencya przemysłu austryackiego z zagranicznym, jest bardzo utrudniona.

Wedle obowiązujących obecnie ustaw, wynosi sam podatek państwowy, jaki opłacać muszą towarzystwa akcyjne, 10% czystego zysku, przyczem wolno rządowi każdej chwili podwyższyć go na $10^1/_2$%, w razie gdyby ogólny dochód z podatków osobistych nie odpowiedział oczekiwaniom. Nieszczęsny system austryacki dodatków do podatków, tudzież praktyki fiskalne, wedle których władze skarbowe wymierzają Towarzystwu podatek często nie od czystego zysku, ale od dochodu brutto, sprawiają, że ciężar podatkowy, ponoszony przez spółki akcyjne w Austryi, wynosi nieraz 30 do 40% ich czystego zysku. Oto bowiem np. przedsiębiorstwom kolejowym nie wolno przy układaniu bilansu, mającego służyć za podstawę wymiaru podatku, potrącać z dochodów tych sum, jakie one opłacają za *kupony od swoich długów pryorytetowych*, skutkiem czego fiskus ściąga milionowe podatki od takich kolei, które nie dają swoim akcyonaryuszom ani grosza dywidendy. Innego rodzaju znów praktyka fiskalna jest jakby obliczona na to, aby odstraszyć banki od lokowania swych kapitałów w jakichkolwiek przedsiębiorstwach akcyjnych, czy to przemysłowych czy kolejowych, gdyż kapitał poświęcony na te cele, opodatkowany zostaje podwójnie. Owo przedsiębiorstwo bowiem, powołane do życia przy współudziale banku, opłacać musi taki sam podatek jak każde inne towarzystwo akcyjne, zaś akcye jego, znajdujące się w posiadaniu banku, który przyczynił się do jego powstania, opodatkowane bywają po raz drugi, gdyż dywidendy ich wliczane są do ogólnej sumy dochodów bankowych, podlegających opodatkowaniu. Jeśli zdarzy się rok, w którym towarzystwo akcyjne nie ma zgoła żadnego zysku, lecz przeciwnie nawet straty poniosło, to władza skarbowa nie uwzględnia tego wcale i wymierza mu podatek na podstawie bilansu z poprzedniego roku, w którym był zysk.

Od dawna już uznawano, że stosunki te są niemożliwe i wymagają koniecznie naprawy, wszelkie odnośne usiłowania jednak rozbijały się o opór ministra finansów, zasłaniającego się tem, że wobec tego, iż budżet jest za mało elastyczny, rząd nie może absolutnie zgodzić się na jakiekolwiek uszczuplenie dochodu z podatku od towarzystw akcyjnych, przynoszącego państwu przeciętnie 52 milionów koron rocznie. Tymczasem mimo tej opozycyi ministra skarbu dochody państwa z tego podatku zaczynają się zmniejszać, gdyż wiele towarzystw akcyjnych nie może już wytrzymać tego ucisku podatkowego i wykazuje coraz mniejsze dochody, a nie brak było ostatnimi czasy i takich wypadków, że spółki akcyjne musiały zlikwidować swe interesa.

Owóż br. Gautsch, który z całą gorliwością stara się o podniesienie stosunków ekonomicznych w Austryi i zapewnienie swojskiej produkcyi lepszych warunków egzystencyi, uznał widocznie, że jeśli się chce naprawdę osiągnąć ten cel, to należy przedewszystkiem zreformować obecne ustawodawstwo podatkowe, dotyczące Towarzystw akcyjnych. Zaprosił tedy grono wybitnych osób ze świata bankowego i przemysłowego na konferencyę, która odbędzie się dnia 12 października w ministerstwie finansów, a której celem jest wszechstronne omówienie tej kwestyi i wysłuchanie życzeń i poglądów sfer interesowanych. Z Polaków zaprosił prezes gabinetu na tę konferencyę dyrektora Banku hipotecznego ze Lwowa p. Bolesława Bielańskiego i posła Kolischera, z Czechów dyrektora praskiego banku „Zivnostenska“ Hajeka, z wiedeńskich finansistów pp. Bluma, dyrektora Creditanstalt, Taussiga, Palma z Länderbanku i Hammerschlaga, wreszcie wielkich przemysłowców Schöllera, Kestranka i Bromowskiego.

Norwegia i Szwecya.

(Notatki z podróży).

IV. Naród norwezki zasługuje pod wielu względami na uwagę, nieliczny, bo tylko dwa i ćwierć miliona liczący, może się poszczycić samodzielnym i bardzo szybkim, prawie amerykańskim rozwojem w dziewiętnastem stuleciu i cywilizacyą, sięgającą aż do najniższych warstw. Wielu przytacza na uniewinnienie Rosyi, iż przy słabem zaludnieniu nie można przeprowadzić ogólnej oświaty ludowej, łączyć przy wielkich odległościach kilku wiosek w jednej szkole. Tymczasem w Norwegii, która jest trzy razy słabiej zaludnioną od Rosyi europejskiej, wszyscy prawie bez wyjątku umieją czytać, a po części i pisać. Nauczyciele wędrowni, gdzie tego potrzeba, od wsi do wsi *chodzą i oświatę krzewią. Znając bliżej charakter ludu norwezkiego, przypuszczać trzeba, iż oświata polega nietylko na przyswojeniu pewnych wiadomości, ale i na wpływie moralnym, przyczyniającym się do lepszego uobyczajenia ludu.

Nigdzie bowiem nie widać między ludźmi prostymi tyle poczucia własnej godności, pewności siebie, połączonej z wielką uprzejmością i przyzwoitem zachowaniem się. Żebraków i pijaków nigdzie się nie spotyka, żadnych kłótni lub hałasów się nie słyszy. Od soboty południa aż do poniedziałku jest surowo prawem zabronioną sprzedaż wódki i przepisy te tak ściśle są przestrzegane, iż nawet cudzoziemiec w pierwszorzędnym hotelu stolicy się do nich zastosować musi. W całem społeczeństwie jest demokratyczny ustrój, lecz nadzwyczaj sympatyczny, bo polegający na udoskonalaniu klas niższych, a nie obrzucaniu błotem klas wyższych.

Wszystkie warstwy społeczeństwa cechuje naturalność i prostota, lecz połączona nawet w niższych klasach z pewnym wdziękiem i dobrem ułożeniem. Różnica między ludźmi zaciera się przez to i wszyscy czują się sobie równymi. Chłopcy kilkunastoletni, powożący wózkami, mają tyle pewności siebie i poczucia odpowiedzialności, że im każdy jak najspokojniej los swój powierza, chociaż nieraz wózek szybko bieży nad przepaściami. Uczciwość tak bezwarunkowa na każdym kroku pa-

---

5)

Pamiętniki Floryana Ziemiałkowskiego.

Nakładem Heleny Ziemiałkowskiej. Kraków 1904.

(Ciąg dalszy).

W lipcu r. 1863 aresztowano Ziemiałkowskiego. Po całorocznem prawie więzieniu śledczem, został on wyrokiem sądu wojennego skazany na 3 lata więzienia w fortecy, zamienionego później wskutek łaski cesarskiej na więzienie w t. zw. Brygidkach we Lwowie.

Życie Ziemiałkowskiego w więzieniu, choć uciążliwe, skrępowane i dolegliwe pod względem fizycznym, potężniało i pogłębiało się z dniem każdym w kierunku duchowym. Wypadki najbliższej i dawniejszej przeszłości uprzytomnione wyraźnie, nieraz jaskrawo, czasem z dręczącą wprost żywością wśród cichych, bezsennie spędzonych nocy więziennych, wypełniając ustawicznie umysł mieszkańca celi, męczyły, drażniły, niepokoiły dopóty, dopóki krytyka surowa, nieubłagana, przenicowawszy wszystkie szczegóły i okoliczności, nie wydała o nich sądu ostatecznego. Samotny więzień spisywał swe rozmyślania; z zapisków okazuje się, że myślał nieustannie o swej ojczyźnie i o sposobach jej ratowania. Wspominając działania różnych stronnictw i ludzi, oceniał je bez ubocznych względów, bez uprzedzeń, ze szczerem przekonaniem, opierając się na zasadach i wiedzy, które wówczas posiadał. Że oceny i sądy te, wydane przez więźnia podnieconego milczeniem głuchej kaźni, trapionego widmami przeszłości, zgorzkniałego zawodami niedawno przebytymi, mogą się dziś nam, ludziom, żyjącym wśród innych stosunków, wydawać niesprawiedliwemi, że niejedno potępienie i wiele oskarżeń nie znalazłoby dziś naszej aprobaty — to rzecz pewna. Prawie wszystkie jednak fakty, przez Ziemiałkowskiego podane, a odnoszące się do przygotowań powstańczych na terenie galicyjskim są bezwzględnie prawdziwe i służą za niezbity materyał dowodowy na twierdzenie, że powstanie styczniowe było jednym z najcięższych błędów w historyi naszego narodu.

W więzieniu zdawał sobie Ziemiałkowski w skupieniu ducha sprawę ze swych politycznych zasad, zgłębiał i badał je z różnych punktów widzenia i starał się z wszystkich swych doświadczeń w życiu publicznem wywnioskować kierownicze idee dla dalszych działań i prac, które dla dobra narodu podjąć należy. Kiedy niekiedy wybuchało w nim jeszcze coś w rodzaju stronniczej namiętności, ale z każdą godziną więziennej samotności zdołał on coraz bardziej z właściwą mu siłą woli przytłumić niesforne echa młodzieńczych egzaltacyi i wznieść się na wyżyny owej spokojnej, dojrzałej rozwagi, która męża stanu przedewszystkiem cechować powinna. W więzieniu wyswobodził się Ziemiałkowski radykalnie z więzów konspiratorskiego sposobu myślenia i w myślach swoich i marzeniach podążył drogą, na której przez długie lata potem wytrwale i skutecznie służył społeczeństwu swemu. Przez krytykę politycznych błędów najbliższej przeszłości, doszedł do poznania zadań przyszłości. „Co jest może dobrym — pisze Ziemiałkowski w więzieniu — dla społeczeństwa niepodległego, ku postępowi na drodze rozwoju, niekoniecznie jest skutecznym środkiem dla społeczeństwa zostającego pod obcem jarzmem, ku wydobyciu się z jarzma. Nie zapominajmy nigdy o tej różnicy, a ustrzeżemy się szerzenia niejednej teoryi głośnej w państwach niepodległych, w których one służą albo do rozszerzenia sobie swobód, albo do ukrócenia władzy rządu, albo często jako środek stronnictwa dojścia do władzy, — dla narodu zaś ujarzmionego za machinę wydobycia się z niewoli żadną miarą służyć nie mogą, przez nas zaś nawykłych do naśladownictwa obcego liberalizmu, czy to politycznego, czy społecznego, czy religijnego, bezmyślnie bywają zalecane.

„Na nic się zaś nam nie przyda ani świadomość celu, ani źródła siły do tego, ani sposobu wydobycia onejże, jeśli nie będziem się kierować w postępowaniach naszych, rozumem politycznym.

„Ponieśliśmy ofiar tyle, krwi przelaliśmy tyle od czasu upadku Ojczyzny, że wystarczyłoby na podbicie Europy, — a my nic nie zyskaliśmy, bo nie kierował naszymi krokami rozum polityczny.

„Uczmyż go się, bo bez niego do celu nie dojdziem, a zanim go nabędziem, używajmy tej taktyki. Nie czyńmy tego, co nasz wróg chętnie widzi, lub sam czyni, — a róbmy to, czegoby sobie nie życzył, by było zrobionem. My przeciwnie postępujemy tak: ciemięzcy nasi prześladują i wypleniają szlachtę, bo w niej największa świadomość polskości, a my, jakby ich sprzymierzeńcy hejże na szlachtę! Ciemięzcy nasi, skoro się między nami wytyczy jakaś osobistość i zacznie nabierać wpływu między ziomkami, wszelkimi sposobami starają się ją zabić, my w zawody z nimi, wołamy: precz z firmami! Jeśli się jakaś narodowa instytucya pojawi w kraju, rządy stawiają jej tysiąc trudności i zawad; my jakby najęci, nie mamy nic lepszego do czynienia, jak obrzucać błotem każdą naszą instytucyę, wykrywać jej wady, nie pomnąc często, że wady te są skutkiem niewoli.

„Uzyskawszy jaką taką korzyść od rządu znośmy to, co się w tej korzyści nie podoba, aby zachować choć odrobinę dobrego, które w sobie mieści i osiągnąć potem to, czego się pragnie.

„Nie tykajmy żadnego rodzimego urządzenia, choćby wadliwego, jak długo nam może służyć jako machina do wydobycia się z jarzma; potem je sobie zmienimy.

„Pamiętajmy, że nikt Polski sam zbawić nie może na przekorę ogólnemu usposobieniu, dlatego nadsłuchujmy bacznie i nie żądajmy od narodu niczego nie w porę, ani nad jego siły.

„Porzućmy już raz przezywać się arystokratami, demokratami, białymi, czerwonymi, co wszystko już nawet nie ma znaczenia, nas zaś jątrzy, a broń podaje przeciw nam, jeśli nie do czego gorszego, to przynajmniej do czernienia nas; i tak moskal wybije szlachtę i nieszlachtę, białych i czerwonych, bez różnicy, skoro są Polakami.

„Trzymajmy się świętej zasady, że sprawiedliwość i prawda nie powinny używać na swą obronę złej i nielojalnej broni, broń taka zawsze się obróci w końcu przeciw temu, który jej używał. Lubimy przesadzać w naszych mowach i pismach, dlatego nam nie wierzą nawet wówczas, gdy szczerą prawdę mówimy.

„Mamy do walczenia z wielu złymi ludźmi, źli ludzie powstają ze złych rzeczy; poprawmy przeto rzeczy, a poprawimy ludzi. Przyszłej formie politycznej Polski dajmy teraz spokój, odstręczyć moglibyśmy od współdziałania tych, co chcą także Polski, ale z inną niż my formą polityczną. Ożyjmy pierwej, a życie dobierze sobie do miary formę.

„Zarozumiałość nie przystoi tym, którym się nie udało, wygląda to na fanfaronadę, która u bezsilnych śmieszy. Strzeżmy się tego w naszem postępowaniu; lecz unikajmy także jeremiad, bo te i poniżają i nudzą.

„Chciejmy raz poznać, że zapał przezwycięża wprawdzie największe przeszkody, lecz może poprowadzić i tam, gdzieśmy zajść nie chcieli; miejmy go przeto zawsze na wodzy; zresztą zapał nie trwa długo, lecz jak szybko powstał, szybko mija, dlatego nie posługujmy się nim tam, gdzie trzeba dłuższej i wytrwałej pracy.

„Życie i losy ojczyzny są dziełem zbiorowem jej synów. Każdy w swym zawodzie im gorliwiej pracuje, tem mocniej i energiczniej przyczynia się do ogólnego dobra.

„Wszystkie zdolności, wszystkie osobiste zasługi serca i głowy, obracają się na karb potęgi i sławy ojczyzny, dlatego zachęcajmy do pracy, nie lękajmy się zarzutu, że propagujemy materyalizm; chcąc ducha wyswobodzić, trzeba oswobodzić ciało od jarzma potrzeb, nie zaś poddawać je pod brzemię nędzy — nędzarz jest największym niewolnikiem.

„Wpływajmy, aby naród kształcił wolę i nabierał zdań wyrozumowanych a nie narzuconych przez opinię, bo tylko na takich ludzi liczyć można.

„Głupcom nigdy nie dowierzajmy, a kobietami w polityce nie posługujmy się.

(Dokończenie nastąpi).

nuje, iż znajomość norweskiego języka jest zbyteczną, szczególnie, że w każdym hotelu zwykle ktoś umie po niemiecku lub angielsku. Naturalnie, umiejąc kilka słów po norwezku, zdobywa się łatwiej wszystkich sympatye i lepiej sobie wszędzie poradzić można.

Norwedzy pomimo starej cywilizacyi nigdy nie zwyrodnieli i nie zwyrodnieją, bo walka na morzu z groźnymi żywiołami hartuje ich ducha i ciało, uposabia umysł ich poważnie i religijnie. Sprawdza się na nich to samo spostrzeżenie, co i na innych narodach, że żeglarskie ludy dzielniej od innych się trzymają i u wielu narodów epoka rozkwitu politycznego datowała się od chwili wielkiego rozwoju ich floty. Handlowa flota norwezka zajmuje dziś czwarte miejsce w Europie. Ludność Norwegii składa się nietylko z samych chłopów, majtków i rybaków, jak to niektórzy z przesadą głoszą. Mają i oni większe posiadłości wiejskie, które od wieków znajdują się w ręku tej samej rodziny włościańskiej. Zamożne rody wschodniej Norwegii w Oesterdalu, Gubrandsdalu, w Valdres i Telemarken mieszkają w ładnych dworkach drewnianych z dużymi pokojami i pod względem oświaty i obyczajów wysoko stoją, pomimo iż często sami w polu pracują. Oprócz tego jedna czwarta część ludności kraju mieszka w miastach i zajmuje się handlem i przemysłem, są urzędnicy i inteligencya, którzy naród prowadzą ku dobremu, jest centrum nauki, literatury i sztuki w Chrystyanii, której ludność w ostatnich 90 latach z 11 tysięcy na 226 tysięcy podskoczyła.

Zamek królewski, dominujący nad miastem, świecił prawie zawsze pustkami, gdyż serce rodziny Bernadotte biło żywiej dla Szwecyi, niż dla Norwegii. Założyciel dynastyi miał nawet w roku 1821 gotowy plan odebrania Norwegii praw, jakie sam zaprzysiągł, według późniejszej zasady Bismarka, że przyrzeczenia królewskie nie są warte złamanego szeląga. Norwedzy od tego czasu w sposób spokojny, ale z żelazną konsekwencyą wywalczali sobie prawa zupełnej niezależności i zrzucili z siebie rolę podbitej prowincyi, jaką jej narzucić chcieli junkrzy szwedzcy.

Naród norwezki obył się bez dworu i jego przepychu, bo miał innych królów ducha, którzy błyszczeli w wszechwładnym Storthingu, w uniwersytecie i w teatrze. Szczególnie teatr jest niejako środowiskiem duchowem, artystycznem i towarzyskiem i w nim to ujrzały po raz pierwszy światło dzienne słynne sztuki Ibsena i Bjoernsona. Niestety, nie przemawiają już aktorzy dawnym językiem Normanów, który się tylko na wyspie Islandyi i w niektórych okolicach Norwegii, głównie w kraju Soendmoere, dochował. Poeta Ivar Aasen wydał w roku 1848 gramatykę tego języka i pisał w nim nawet poezye, jednakże nie uda się już uczynić językiem narodowym dawnej mowy, która spadła do roli zwyczajnego narzecza Bygdoemaal nazwanego. Jak wiadomo, język duński jest dzisiaj językiem literackim Norwegii i przez Norwegów norwezkim nazwany.

Literaturze norwezkiej zarzuca wielu ponury mistycyzm i nieraz ciemną zagadkowość, lecz trzeba znać kraj, aby zrozumieć duszę ludu jego. Wieczna noc w niektórych częściach kraju tygodniami trwająca, potęga nieskończonego morza, które jest nietylko żywicielem, ale i największym nieprzyjacielem ludności, nawet jej cmentarzem, nagłe szalone burze morskie, wyrzucające topielców i szczątki statków, spadające skały i lawiny, budzące nieraz w nocy ponurym grzmotem, wszystko to usposabia umysły do odrębnych mistycznych i zagadkowych poglądów na świat.

Także i sztuki piękne zakwitły w Norwegii w 19 stuleciu. Z malarzy najwięcej znani w Europie Hans Dahl i Normann są w Norwegii najmniej popularni. Norwedzy nie uważają ich wcale za swoich i zarzucają im, że naturę norwezką kłamliwie przedstawiają. Hans Dahl wysila się bez wątpienia na kokieteryjne pejzaże i zbyt ładne wieśniaczki, a Normann talent swój tak daleco po kupiecku pojmuje, iż zawiesza w salach hotelów norwezkich na sprzedaż swe obrazy. Są one po części niedbale malowane i zarazem zbiorem rozlicznych pstrych kolorów, nęcących zwykłego filistra z Anglii lub Ameryki. Norwedzy są słusznie dumni z pejzażystów jak Fritz Thaulow, Hans Gude, Ludwik i Gerhardt Munthe, Eckersberg, z historycznego malarza Eilifa Petersena i z rodzajowych malarzy takich jak Krohg, Skredsvig, Kittelsen, Heyerdahl, Wentzel, Olsen. Rzeźbiarz norwezki Stephan Sinding jest bez wątpienia jednym z najwięcej uzdolnionych w Europie i jego „Fangenmor“, to jest matka spętana karmiąca dziecko, i „Barbarkvinden“, matka podnosząca rannego syna, zapisują się na wieczne czasy w pamięci widza. I na polu muzyki mogą się Norwedzy wykazać słynnym kompozytorem Griegem, który umiał sobie zasłużyć na nazwę norwezkiego Chopina.

Jedynie pod względem architektury daje Norwegia niezmiernie mało, bo ogólny mierny dobrobyt nie dozwalał na zbyt monumentalne budowle, a utrudnia je także brak odpowiednich materyałów. Cegła jest z powodu braku gliny rzadka i droga a kamieniołomy granitowe dają kamień zbyt trudny do obrobienia. Przeto jeszcze dziś wszystkie miasta w Norwegii, nie wyjąwszy Chrystyanii, są przeważnie z drzewa zbudowane. Mimo to robią bez wyjątku miłe wrażenie, bo są czyste i nad fiordami lub zatokami, wśród gór malowniczo położone. Żałować tylko trzeba, że dzisiejsze budowle z drzewa są zupełnie bez stylu, a dawny styl, jaki się zachował w dwudziestu kilku kościołach drewnianych z 12, 13 i 14 wieku, został od czasów reformacyi zupełnie zaniechanym. Forma tych starożytnych kościołów jest nadzwyczaj malownicza: nawa jest przykryta wysokim dachem, na którego środku wznosi się wieżyca; przedsionek i półokrągłe prezbyteryum zdają się jako niższe części, a jeszcze niższym jest krużganek, otwarty na zewnątrz na około kościoła. W ornamentacyach widzi się przeważnie motywy romańskie, lecz i niektóre oryentalne. Sztuka ludowa w Norwegii bardzo bogata w pomysły i jeszcze dziś kwitnąca, ma mieć swe pierwotne źródło na Wschodzie, z którym najstarsi żeglarze norwezcy, Wikingowie, handlowe stosunki utrzymywali. Murowanych kościołów z dawnych epok ma Norwegia nadzwyczaj mało, a pięknym z nich jest jedynie tum w Dhronthjemie, który jest siedzibą najstarszego biskupstwa i służył zawsze za kościół koronacyjny.

Zniszczony kilkakrotnie przez pożary został teraz odbudowanym podług starych części jakie się zachowały. Prezbyteryum i kaplica nad dawnym grobem św. Olafa są już ukończone i ogólny podziw i zachwyt wzbudzają swym wzniosłym stylem gotyckim, pięknemi tryforiami i materyałem nadzwyczaj delikatnego szarego tonu z lekkim odcieniem niebieskim. Gdy budowla zostanie ukończoną, będzie tum w Dhronthjemie jednym z najwspanialszych kościołów we wschodnio-północnej Europie, lecz prace wolno niestety postępują, gdyż przeważnie od datków prywatnych zależą.

Jak widzimy, mały naród norwezki na każdem polu żywą czynność rozwija i aby postawić niejako pomnik swej stuletniej pracy wydał zbiorowemi siłami wspaniałe dzieło ozdobione pięknemi ilustracyami: „Norwegia w dziewiętnastem stuleciu“. Dzieło to jest bijącym w oczy dowodem, że i najmniejszy naród, jeżeli tylko się cieszy zupełną swobodą i w uczciwy sposób z niej korzysta, może i w mało korzystnych ekonomicznych warunkach stworzyć samodzielną rodzimą cywilizacyę, wystarczający do szczęścia dobrobyt, dobre obyczaje i oświatę wszystkie warstwy przenikającą. Niejeden znacznie liczniejszy naród mógłby pozazdrościć Norwegom swobody, ładu i szczęścia, które są na każdym kroku w ich kraju widoczne.

Bursa polska w Cieszynie.

Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego oddawna nosiła się z zamiarem urządzenia bursy polskiej w Cieszynie dla uczniów gimnazyum i seminaryum polskiego, ile że w Cieszynie brak jest stancyi, któreby odpowiadały wymaganiom hygieny, a zarazem dawały wychowankom odpowiednią opiekę pedagogiczną. Ażeby módz wybudować odpowiedni gmach na urządzenie bursy, Macierz szkolna urządziła loteryę fantową ze 100.000 losów (po 2 kor.), której dochód chciano obrócić na budowę i urządzenie bursy. Niestety sprzedaż losów loteryi wspomnianej, której ciągnienie odbędzie się d. 29 grudnia br., idzie bardzo powoli, tak, że fundusz zgromadzony na budowę bursy i ulokowany na osobnej książeczce cieszyńskiego Towarzystwa oszczędności i zaliczek jest bardzo nieznaczny. Tymczasem zaś uboga młodzież szkół polskich w Cieszynie potrzebowała koniecznie odpowiedniej bursy polskiej. Toteż Macierz, nie wyrzekając się budowy osobnego gmachu dla bursy z dochodów loteryi fantowej, otworzyła z początkiem roku szkolnego 1905/6 (we wrześniu rb.) bursę polską w lokalu najętym w domu narożnym przy ul. Dworkowej i Elżbiety w Cieszynie.

Bursa polska w Cieszynie liczy na razie tylko 44 wychowanków, większej bowiem ich liczby w ośmiu salach na ten cel wynajętych, nie można było pomieścić. Każdy uczeń płaci w bursie za całe utrzymanie 24 K. miesięcznie, łatwo więc zrozumieć, że kwota ta nie pokrywa rzeczywistych wydatków, które muszą być pokryte z innych funduszów Macierzy. Że zaś Macierz fundusze swoje czerpie z wkładek członków (2 K. rocznie), oraz z obywatelskich ofiar ludzi, rozumiejących potrzebę podnoszenia oświaty narodowej na kresach, przeto Macierz spodziewa się, że po powstaniu bursy polskiej w Cieszynie będzie rosła liczba datków na jej utrzymanie, oraz będzie wzrastała liczba członków Towarzystwa.

Urządzenie bursy jest skromne, ale uwzględniające potrzeby uczącej się młodzieży. Kierownikiem bursy jest profesor gimnazyum polskiego w Cieszynie p. dr. Ernest Farnik.

Dla wychowanków bursy urządza się obecnie bibliotekę podręczników szkolnych, dzieł encyklopedycznych, przystępnych dla uczniów szkół średnich i książek do czytania. Nowa ta biblioteka powstaje z darów, które zbiera zarówno Zarząd Macierzy szkolnej, jak i kierownik bursy. Zawiązek tej bibliotecżki stanowią książki z daru jednego z przyjaciół Macierzy, p. Zygmunta Drągowskiego ze Lwowa, który przed kilku miesiącami ofiarował Macierzy sporą paczkę książek, bardzo odpowiednich jako lektura dla młodzieży szkół średnich. Nie wątpimy, że p. Drągowski znajdzie licznych naśladowców i w tym celu podajemy adres Zarządu Macierzy szkolnej: Cieszyn, Szląsk austryacki, Dom narodowy, lub adres drugi: Prof. Ernest Farnik, kierownik bursy polskiej w Cieszynie ulica Dworkowa l. 2. Pod obu tymi adresami można przesyłać dary w książkach dla bursy polskiej. Macierz szkolna będzie wykaz tych darów zamieszczała w pismach miejscowych szląskich, a na końcu roku administracyjnego w sprawozdaniu Zarządu.

KRONIKA.

Lwów 9 października.

Sprawa języka wykładowego przy nauczaniu religii grecko katolickiej w gimn. Franciszka Józefa. Rząd podczas układów z gminą m. Lwowa o budowę tego gimnazyum przyjął na siebie obowiązek, że wszystkie zgoła przedmioty będą w niem wykładane po polsku. Zgodnie z tem po polsku wykładał katecheta greko-katolicki zmarły niedawno X. Łepki. Po jego zgonie powstała pogłoska, że jego następca będzie wykładał po rusku. Zainterpelowano o to na posiedzeniu Rady miejskiej, a p. prezydent oświadczył, że prezydyum będzie obstawało przy prawach języka polskiego. Z tego powodu *Diło* wystąpiło z ostremi uwagami, wskutek zaś tego nadesłano nam dwa listy, które podajemy poniżej bez żadnej w nich zmiany.

List pierwszy tak opiewa:

„Z powodu interpelacyi w Radzie miejskiej w sprawie wykładów w języku polskim religii grecko-katolickiej w gimnazyum Franciszka Józefa utrzymuje *Diło*, że Rada miasta Lwowa, upierając się przy tem, aby te wykłady nie odbywały się w języku ruskim, naśladuje zupełnie rząd moskiewski, który przecież także po roku 1863 zaprowadził na Litwie wykłady religii katolickiej w języku rosyjskim. I dalej wypowiada *Diło* zdziwienie, że wśród tylu radnych ani jeden nie zwrócił na to uwagi, że przecież nie godzi się tak postępować z Rusinami. I niestety muszę przyznać, że *Diło* ma racyę, a przedewszystkiem muszę wprost oświadczyć, że nie lubię polityki opartej na takich drobiazgach. Czy tych kilkunastu lub kilkudziesięciu uczniów ruskich, którzy chodzą do gimnazyum Franciszka Józefa, będzie się uczyło religii swojej po rusku, czy po polsku, to jest dla 20-milionowego narodu polskiego tak zupełnie obojętnem, że nie widzę racyi, aby dla takiej drobnostki drażnić bratni naród. Moskale przez przeszło 100 lat starali się wszelkimi sposobami i środkami zrusyfikować Litwę i osiągnęli tylko ten rezultat, że Litwa ich nienawidzi z całego serca. Polacy zaś przed nimi nie wydali byli ani jednej ustawy, ani jednego rozporządzenia, ani jednego przepisu dążącego do spolonizowania Litwy — i prawie cała Litwa była polską.

„Mając te dwa przykłady przed sobą, trzeba być bardzo zaślepionym, żeby wybierać moskiewski.

„W dziennikach krakowskich pojawiły się korespondencye z Lipnika w bialskiem pełne uzasadnionego oburzenia na *Schulverein*, który założył tam szkołę i nie pozwala na to, żeby dla dzieci polskich odbywały się osobno wykłady religii w języku polskim. Fakt ten może służyć za *pendant* do sprawy wykładów religii greko-katolickiej w gimnazyum Franciszka Józefa.“

Tak brzmi list pierwszy, a oto drugi:

„*Diło* miałoby zupełną słuszność, gdyby — może mimowolnie — nie przeoczyło faktu, że niekażdy unita jest koniecznie Rusinem. Jeżeli wykłady wszystkich nauk, a tembardziej religii, powinny się odbywać w ojczystym języku dzieci, to właśnie dobrze jest, że mamy choć jedno gimnazyum, w którem Polacy, czy unickiego, czy jakiegokolwiek innego wyznania, uczą się zasad swej wiary po polsku. Są Polacy wyznania luterskiego, augsburskiego, kalwińskiego, są muzułmanie i starozakonni, jakżeby mogło nie być ich wielu pomiędzy wyznawcami św. Unii, kiedy ona powstała i rozkrzewiła się na naszej ziemi? Że oni istotnie są, przekonać się o tem można w czysto polskich wioskach w Przemyskiem, należących do dyecezyi greko-katolickiej. Z pewnością dużo jest takich rodzin jak moja, która choć zawsze była unicką, jednak jest z dawien dawna nietylko polską, ale jeszcze pochodzi z Krakowa. Ja też oddaję mych chłopców do gimnazyum Franciszka Józefa właśnie dlatego, że tylko w niem jednem Polak unita może się uczyć swej religii po polsku. Nie ja też jeden, ale zapewne wszyscy rodzice unici, których dzieci uczęszczają do tego gimnazyum, gorąco pragną, aby tam wykładano religię tak, jak dotąd. Nie krzywdźmy nikogo, a więc i Polaków obrządku greko-katolickiego“.

Odznaczenia. Cesarz nadał radzcy sądu krajowego i naczelnikowi sądu powiatowego z tytułem radzcy wyższego sądu kraj. Teoklistowi Tomaszczukowi w Radowcach order żelaznej korony III. klasy; sędziemu powiatowemu Janowi Zbierańskiemu w Tyszniowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa; radzcy sądu krajowego Julianowi Trompeteurowi w Czerniowcach tytuł i charakter radzcy wyższego sądu krajowego; dyrektorowi kancelaryi sądowej Franciszkowi Mahrowi w Czerniowcach tytuł radzcy cesarskiego; prowadzącemu księgi gruntowe Józefowi Smoleniowi we Lwowie złoty krzyż zasługi z koroną.

Szlachectwo. Cesarz wyniósł emerytowanego majora Emila Dąbrowickiego do stanu szlacheckiego z predykatem „Gromobój“.

Z armii. Pułkownikowi 55 pp. Józefowi Muzyce przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, wyrażono najwyższe zadowolenie. Major Alfred Hinke z korpusu sztabu generalnego uwolniony został ze stanowiska szefa sztabu generalnego komendy fortecznej w Przemyślu. Komendantem 2-go pułku artyleryi fortecznej mianowany podpułkownik Jan Sedlaczek. Szefem sztabu generalnego komendy fortecznej w Przemyślu mianowany kapitan I kl. korpusu sztabu generalnego Juliusz Vidalé. Major Wincenty Szneller przeniesiony do stanu prezencyjnego 16 pp. obrony kraj. w Krakowie.

Odznaczenia w armii. Ordery żelaznej korony III kl. otrzymali pułkownicy: Amand Wawra, dowódzca 33 p. p. obr. kr. w Stryju, i Artur Jakesz, dowódzca 32 p. p. obr. kraj. w Nowym Sączu w uznaniu znakomitej działalności na stanowisku dowódzców pułków. Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymał porucznik 17 p. p. obr. kraj. w Rzeszowie Wilhelm Wessely.

Miejski tani opał. W sobotę odbyło się pod przewodnictwem dra Rutowskiego posiedzenie komisyi zarządzającej tanim opałem. Od dwóch lat przyzwyczaiła się publiczność do korzystania z dostarczanego do domu opału czy to węgli po cenie 1 korona 10 hal. za centnar, czy też drzewa po cenie 96 hal. za centnar. Na wniosek radnego M. Walichiewicza rozszerzono prawo kupowania naraz drzewa z 3 centnarów na 5 do 10 centnarów. Na wniosek rad. Bol. Lewickiego wznowiono prawo zamawiania kartkami wprost w zarządzie na dworcu czerniowieckim lub w komisaryatach, z tem, że w przeciągu trzech dni ma obowiązek zarząd zamówiony opał dostarczyć, o ile nie przekracza zamówienie 10 centn. drzewa, — co do węgla, to tego ograniczenia nie ma. Węgiel pobiera zarząd z Jaworzna. Ubiegłej zimy dyrekcya kopalni w Jaworznie oddała bezpłatnie dwa wagony dla rozdarowania ubogiej ludności, a w tym roku także taką ilość ofiarowała. Sekcya dobroczynna pod przewodnictwem radnego St. Markiewicza zajmie się tem bezpłatnem rozdawnictwem między najbardziej na to zasługujących.

Od 15 października drzewo i węgiel rozwozić będą intensywniej wobec większego zapotrzebowania na zimę.

Zapotrzebowanie drzewa i węgla we Lwowie nie stoi w żadnym stosunku do tej ilości, jaką może dostarczyć „miejski tani opał“. Nie jest jednak celem „miejskiego taniego opału“ odbierać chleb hurtownym i drobnym handlarzom drzewa i węgla, lecz ma zadanie „miejski tani opał“ ceny regulować i ten cel osiągnął. A z nadwyżki dochodów ma być zakupiony opał celem bezpłatnego rozdania go ubogim; jak dotąd, to otrzymali ubodzy jedynie ten opał, który podarował zarząd kopalni w Jaworznie.

Książki Koźmiana: „Podróże i polityka“, wydanie zeszytowe, z którego obszerną w odcinku zdaliśmy sprawę, zwiększyło się, po trzechmiesięcznej przerwie, nowym zeszytem; obudzi on niewątpliwie żywe zajęcie. Jeżeli poprzedni w dwóch rozdziałach: „Z podróży do Kijowa“ i „Z pobytu w Warszawie“ poświęcony był wyłącznie stosunkom swojskim, to ten, który się teraz ukazał, wprowadza czytelnika w sam środek wielkich spraw światowych. Zajmie się on Paryżem i krajami wschodniemi w czterech rozdziałach: 1) Paryż podczas wystawy, 2) Z Włoch do Aten, 3) Konstantynopol, 4) Sofia i Belgrad.

Komisya obchodowa i expropryacyjna dla kolei lokalnej Lwów-Podhajce rozpoczęła wczoraj dnia 7 bm. swą czynność w gminie Krzywczyce pod przewodnictwem radzcy namiestnictwa dra St. Ustyanowskiego.

W skład tej komisyi wchodzą panowie: 1. delegat ministerstwa kolejowego radzca Brosch, 2. delegat ministerstwa wojny, kapitan sztabu generalnego Bella von Csaford Jobbahara, 3. starszy komisarz starostwa lwowskiego Tebinka, 4. radzca budownictwa Przetocki, jako doradzca techniczny przewodniczącego, 5. delegaci Wydziału krajowego i konsorcyum kolei pp. Z. Motylewski i T. Filippi, 6. delegat dyrekcyi kolei państwowych, inspektor Marciński, 7. delegat Izby handlowej Leopold Baczewski, 8. delegat wydziału powiatowego br. Horoch, nakoniec 9) zastępcy c. k. kierownictwa budowy radzca dworu Kosiński, inspektor Rybczyński, oraz starsi inżynierowie Jędrkiewicz i Żygulski.

Komisya powyższa przeprowadzi swoje czynności w październiku w powiecie lwowskim i bobreckim, w listopadzie w powiecie brzeżańskim, zaś w grudniu w powiecie przemyślańskim. Po ukończeniu czynności komisyjnych nastąpi rozpisanie ofert na budowę; z wiosną zaś r. 1906 rozpocznie się budowa kolei na całej przestrzeni od Lwowa do Podhajec.

Ukończenie budowy nastąpi w jesieni r. 1908 najpóźniej.

Ze sztuki. W jednej z sal naszego Towarzystwa sztuk pięknych otwarto zbiorową wystawę prac artysty Henryka Uziębły. Kolekcya obejmuje około trzydziestu płócien. Mamy więc obecnie trzy zbiorowe wystawy: Góralczyka niezwykle interesującą wystawę rzeźb; Harasimowicza „Pieniny“ i Uziębły „Paryż i jego okolice“. W auli zaś gmachu Muzeum przemysłowego obraz Wygrzywalskiego p. t. „Wyzwolenie“, darowany przez uczestników polskiej pielgrzymki uczniów do Rzymu dla przyszłej galeryi sztuki miasta Lwowa.

W sprawach miejskich. Do artykułu pod powyższym tytułem, zamieszczonego w sobotnim numerze naszego pisma, zakradł się błąd drukarski, który niniejszem prostujemy. Mianowicie drogi cesarskie wciągnięto na rzecz gminy przy zakładaniu tabuli nie w roku 1822, jak to mylnie wydrukowano, lecz w roku 1872.

P. Stanisław Wyspiański — jak donoszą z Krakowa — ma się podobno niestety, coraz gorzej. Zjadliwa choroba oddawna nurtująca jego organizm zaczęła teraz ostrzej występować. Znakomity artysta jest otoczony bardzo staranną opieką lekarzy krakowskich.

Konkursa rozpisują: Wydział krajowy we Lwowie na posadę lekarza-asystenta dla krajowego Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Płaca roczna wraz z relutum za wikt 2216 K., prócz tego pomieszkanie, opał i światło. Podania do 20go października. — Nadprokuratorya państwa w Krakowie na posadę kapelana przy Zakładzie karnym w Wiśniczu. Roczna płaca 1800 K. Podania do 22 października.

Skrytobójcze morderstwo. W Gródku Jagiellońskim zamordowano w sposób skrytobójczy mieszczkę tamtejszą, Maryę Wróblewską. Morderca po dokonaniu zbrodni powiesił zwłoki na sznurze, chcąc w ten sposób upozorować, że Wróblewska sama odebrała sobie życie.

Wściekły kot pokąsał troje dorosłych dzieci egzekutora podatkowego w Kołomyi, niejakiego Kordysa. Wszystkich odwieziono natychmiast do zakładu prof. Bujwida w Krakowie.

Hervéizm czyli antipatryotyzm. Tak się nazywa nowa społeczna choroba, która ogarnęła teraz Francyę. Nazwano ją „hervéizmem“ dlatego, że znany pisarz socyalistyczny Hervé jest namiętnym jej propagatorem. Według hervéistów idea ojczyzny jest przestarzałą, niepostępową i wymyśloną przez kapitalistów, a wcale nie jest produktem naturalnym, wytworzonym przez naturę rzeczy: klimat, język, tradycye dziejowe i dziedziczne pierwiastki. Ponieważ zaś wymyślili ojczyznę kapitaliści, przeto należy ją tępić na równi z nimi. „Jeżeli zatem kto wypowie wojnę Francyi — pisze p. Hervé — a rząd francuski zmobilizuje armię i rozda jej broń, to robotnicy zamiast iść walczyć z tym wrogiem zewnętrznym, powinni broń tę obrócić przeciw wrogowi wewnętrznemu, to jest przeciw kapitalistom“.

Owóż zdawałoby się, że propaganda tak nikczemnych idei i pomysłów wywoła oburzenie, jeżeli już nie w zdeprawowanych przez socyalizm warstwach robotniczych, to w każdym razie wśród młodzieży. Tymczasem na odbytym niedawno kongresie młodzieży świeckiej w Tours przyjęto większością 2.105 głosów przeciwko 1.057 następujący wniosek: „Ojczyzna jest mamidłem, nie odpowiadającem już uczuciom, którémi powinni być ożywieni obywatele, przeniknięci duchem wolnomyślności; wojna jest bezbożną; kongres winien przyłożyć wszelkich starań, by uprzystępnić narodowi zrozumienie ewolucyi idei ojczyzny w kierunku ostatecznego jej zaniku“. Na kongresie nauczycieli w Lilie, w którym uczestniczyło z górą 5.000 osób, przyjęto za dewizę wypowiedzenie wojny wojnie. (*Guerre à la guerre*). Gdyby jednakże kraj uległ „brutalnej zbrojnej napaści“, pedagodzy francuzcy gotowi są stanąć w jego obronie. Zważmy jednak, że określenie „brutalna napaść“ jest bardzo elastycznem i pozwala na dowolne, zupełnie indywidualne interpretowanie. Na kongresie Ligi wolnej myśli w Paryżu również toczyła się mowa o wojnie, przyczem zatarg marokański nadawał szczególnej doniosłości wszystkim rozprawom. I oto na kongresie tym Buisson, jeden z najzapaleńszych adeptów Hervé'go, wypowiedział się za kolektywną akcyą przeciw wojnie i za dezercyą zbiorową. Gdy zaś Millerand ośmielił się na zjeździe sterników w Dunkierce oświadczyć za potrzebą posiadania przy istniejącym porządku rzeczy „potężnej armii i groźnej floty“, został wykluczony z konwentu masońskiego za tak występną deklaracyę.

Nic dziwnego, że wobec podobnych faktów, ludzie zaczynają zastanawiać się nad tem, czy z patryotyzmem nie stanie się to samo, co się stało z religią, i czy, podobnie jak ona, nie zostanie wykluczonym z programów szkolnych. Ale jak mogła taka wstrętna choroba rozszerzyć się w społeczeństwie francuskiem?

Na to odpowiadają ludzie znający to społeczeństwo, że mogła pod wpływem dwóch czynników: z jednej strony niesłychanego zbydlęcenia ludzi, jakie powstaje dzięki propagandzie idei socyalistycznych, pozbawiających człowieka wszelkich ideałów i nakazujących mu czcić jedynie brzuch i zmysłowe rozkosze.

Z drugiej zaś strony pod wpływem szowinizmu. Nic bowiem bardziej nie tępi patryotyzmu jak szowinizm. Jak w czasie strasznych upałów ludzie z przyjemnością myślą o chłodnych dniach zimowych, jak w czasie posuchy oddają się marzeniom o rozkoszach doznanych podczas ulewnego deszczu, tak w czasie orgij szowinistycznych, wyprawianych przez dzienniki licytujące się nawzajem w szowinizmie, ludzie nabierają niechęci tak ostrej, takiego wstrętu do wszystkiego, co na tle patryotycznem wyrasta, iż nawet sama idea ojczyzny staje się nieprzyjemną. Dlatego to należałoby wszelkimi środkami występować energicznie przeciw szowinistom grasującym teraz tak wyuzdanie w całej Europie, bo doprowadzą oni rychło do tego, że to, co jest w polityce najwznioślejszem i najbardziej uszlachetniającem człowieka, mianowicie idea ojczyzny, utraci swój urok i znaczenie.

Spowiednik polski dotychczasowy przy grobie św. Antoniego w Padwie, O. Szymon Łaś, po czteroletnim pobycie opuścił to stanowisko i powrócił do kraju, następcą zaś jego został O. Anzelm Wawrzaszek. Ojciec Łaś podczas pobytu w Padwie podjął inicyatywę umieszczenia w kaplicy polskiej popiersia ku uczczeniu Jana III i zebrawszy z ofiar 1.633 lirów, zamówił popiersie u znanego artysty, Antoniego Madejskiego. Następca Ojca Łasia sprawę tę postanowił doprowadzić do końca.

Z teatru. Repertuar teatralny zapowiada na dziś po raz drugi i na czwartek po raz trzeci „Macierzyństwo“. dramat Roberta Bracco. — Jutro we wtorek, na otwarcie Sejmu, daną będzie po raz piąty, ciesząca się u nas niezwykłem powodzeniem opera „Chopin“. — We środę, po raz pierwszy w bieżącym sezonie, ulubiona przez naszą publiczność opera Puccini'ego: „Cyganerya“, w której w głównych partyach wystąpią: panna Kaftalówna, pp. Drzewiecki, Grąbczewski i Jeromin. Dyryguje p. Podesti. — W piątek wznowioną zostanie opera Gounoda: „Faust“ z udziałem pani Nesledy Mingardi, pp. Drzewieckiego, Grąbczewskiego i Jeromina. Przy pulpicie kapelmistrza zasiądzie po raz pierwszy p. Antoni Ribera. — Artyści dramatu odbywają próby z trzyaktowej komedyi Bolesława Gorczyńskiego „Bagienko“, premiera w sobotę. — W niedzielę popołudniu dany będzie „Kościuszko pod Racławicami“, a wieczorem po raz szósty „Chopin“.

Władysław hr. Wielopolski ma w miejsce zmarłego przed kilku dniami jenerała Iwanowa zostać zarządzającym księstwa Łowickiego.

Rabunek. Na ulicy Ossolińskich dzisiaj o 12 w południe jakiś rzezimieszek wyrwał z ręki pani Maryi Ostaszewskiej pugilares z banknotem stukoronowym. Banknot natychmiast wyjął, pugilares rzucił, a sam uciekł przed pogonią przechodniów.

Sensacyjne małżeństwo. Pan Józef Hoffman, Krakowianin, znakomity pianista, zaręczył się, jak nam donoszą z Nowego Jorku, z rozwódką miliardera amerykańskiego, Jerzego Peabody. Pan Hoffman grał przed dwoma laty w naszej Filharmonii i swą fenomenalną techniką wywołał podziw w naszych sferach muzycznych.

Temperatura dnia 6 października o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +9, we Lwowie +8, w Tarnopolu +8, w Czerniowcach +8, w Wiedniu +9, w Salcburgu +6, w Gracu +8, w Pradze +9, w Tryeście +13, w Abbazyi +13, w Raguzie +15, w Budapeszcie +4, w Berlinie +8, w Hamburgu +8, w Monachium +7, w Zurychu +7, w Genewie +7, w Lugano +5, w Anglii +5, w Paryżu +5, w Biarritz +15, w Nizzy +14, w północnych Włoszech +7, we Florencyi +13, w Rzymie +17, w Neapolu +19, w Palermo +23, w Madrycie +14, w Sztokholmie +7, w Petersburgu +6, w Wilnie +6, w Warszawie +8, w Moskwie +3, w Kijowie +6, w Odessie +11, w Serajewie +12, w Belgradzie +11, w Bukareszcie +11, w Sofii +6, w Konstantynopolu +10, w Atenach +20. (Temperatura według Celsiusza).

Ciągłe zachmurzenie.

Zmarli. W Ranizowie dyecezyi przemyskiej, X. Jan Ingram, notaryusz przemyskiego konsystorza biskupiego. — W Krakowie X. Mikołaj Jakób Szpernoga, były przeor i jubilat OO. Augustyanów, przeżywszy lat 83, z tego w zakonie 63.

Stan powietrza. [illegible] + 5 R. [illegible] + 8 R. Bar. 769. Idzie w górę. Wypogadza się.

Podczas konsultacyi.

— No, kuracya idzie nieźle. Nogi panu wprawdzie puchną, ale to mnie nic nie obchodzi.

— Masz racyę, doktorze! Gdyby tobie nogi puchły, mnieby to też nic nie obchodziło.

Także rybka.

Mąż. Ach, ty moja rybko!...

Żona. Proszę cię, odejdź odemnie!... Dzisiaj jestem rybką, a wczoraj w gniewie nazwałeś mnie *flądrą*.

Mąż. Ależ, kochanie.... przecież flądra to także rybka.

Odpowiedź redakcyi. *M. H. w Cz.* Dr. Behring jest profesorem uniwersytetu w Berlinie.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Macierzyństwo,“ dramat w 4 a. Roberta Bracco — We wtorek (na otwarcie Sejmu) „Chopin,“ opera Orefice'go. — We środę „Cyganerya“ (La Bohème), opera w 4 a. G. Pucciniego. Występ Margot Kaftalównej, H. Drzewieckiego, W. Grąbczewskiego i J. Jeromina. — We czwartek „Macierzyństwo,“ dramat R. Bracco. — W piątek „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Występ Zoe Nesledi Mingardi, Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego i Juliana Jeromina. — W sobotę po raz 1-szy „Bagienko“, komedya w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego. — W niedzielę o godzinie $3^1/_2$ popoł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach (7 odsłonach) napisał W. A. Lasota. W niedzielę o godz. $7^1/_2$ „Chopin“.

Z Filharmonii nam komunikują: „Dnia 12 b. m. w przybytku, poświęconym w zasadzie krzewieniu jednej z najpiękniejszych sztuk pięknych, rozbrzmiewać będzie głos uroczy wiecznie młodej, jedynej śpiewaczki, która wypełnia salę koncertową, — Gemmy Bellincioni. W ostatnich jej koncertach wiedeńskich podnoszono, że ona jedna może sobie pozwolić na produkowanie się utworami nawet lżejszej muzyki, gdyż jej wysoce umiejętny sposób wykonywania tych pieśni stwarza prawdziwe cacka artystyczne, które czarują i porywają słuchaczy. Gemma, Bellisimą zwana, jest ulubienicą Lwowa. Gemma znaczy klejnot. Nie można lepiej nosić swego nazwiska. Wykwintna ta artystka olśni swym głosem tłumy wielbicieli. Opromieniona urokiem wielkiego talentu, była zawsze Gemma ozdobą każdej sceny w całej Europie. Bilety na ten koncert sprzedaje już kasa Filharmonii.“

Colosseum Hermanów. Od 1-go do 15 go października. Marya Maryewska i Leopold Morozowicz, artyści teatrów warszawskich. Lidya Dobranow, słynna tancerka w płomieniach. 14 gwiazd elektrycznych. 12 atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Robert Bracco, autor sobotniej premiery, czteroaktowej sztuki pt. „Macierzyństwo“, uważa właściwe kobietom pragnienie macierzyństwa za instynkt, który wśród pewnych okoliczności może się spotęgować do tego stopnia, iż ogarnie sobą całą duchową i fizyczną istotę kobiety i stanie się jej wyłącznem pragnieniem, a nawet czemś więcej, jakąś absolutną wolą, popychającą ją jednostronnie w kierunku instynktu macierzyńskiego z pominięciem i zdeptaniem wszystkich innych pragnień i instynktów. Kobieta taka dąży do macierzyństwa bez względu na etyczną stronę jego genezy, bez względu na własne dobro, a w końcu, w zaślepieniu ostatecznem, nawet bez względu na

dobro dziecka, w czem przejawia się ostatnia faza instynktu już zwyrodniałego. W ten sposób najpiękniejszy i najszlachetniejszy w kobiecie instynkt — w szczytowem swojem spotęgowaniu chorobliwej ekstazy graniczy o najniższy w człowieku instynkt egoistycznej rozkoszy. Lecz, że największem pięknem i największą siłą natury jest harmonia, że natura nie tworzy przez siły odosobnione, lecz przez sił swoich równowagę i współdziałanie, przeto każdy anormalny wykwit jednego instynktu na koszt drugich jest przyrodzonemu rzeczy porządkowi wrogim i sam w sobie już nosi tragedyę śmierci i samozniszczenia. „Instynkt macierzyństwa stu kobiet w jednej kobiecie" — jak go nazywa Bracco — zabił w tej kobiecie inne instynkta, przystosowane do niego w równowadze i stworzył w niej bezwzględność, która stała się przyczyną, że ów instynkt macierzyństwa [illegible], a duchowo stał się przyczyną tragedyi z epilogiem samobójstwa.

Taką to myśl plastycznie przedstawia dramat Bracca pt. „Macierzyństwo".

Markiza Klaudya di Montefranco poszła za mąż bez miłości, wiedziona pragnieniem macierzyństwa. Mąż jej nie mógł dać jej tego szczęścia. Po dziesięciu latach próżnej nadziei, markiza bez najmniejszego wzburzenia uczuć moralnych szuka i znajduje urzeczywistnienie swoich pragnień po za małżeństwem. Wie ona, że mąż jej jest cynikiem i skończonym łajdakiem, więc słusznie przypuszcza, że on nie będzie brał sobie jej zdrady zbytnio do serca; chce jednak wiedzieć, co on zrobić zamierza, [illegible] czy mąż jej [illegible] jej przyszłego szczęścia macierzyńskiego. Tedy markiza chwyta się fortelu. Udaje się do mieszkania przyjaciela męża o godzinie, o której, jak wie, będzie tam jej mąż. Tam ukrywa się i słucha rozmowy męża z przyjacielem. Z tej rozmowy dowiaduje się, że mąż jej zupełnie żadnej wagi nie przykłada do tego, czyje jest dziecko, a jedynie cieszy się z jej macierzyństwa dlatego, iż ma bogatego wuja, który był zamknął już przed nim kasę, a obecnie ją otworzy ze względu na dziecko i przypuszczalnie cały swój olbrzymi majątek temu dziecku zapisze, oczywiście z prawem używania dla markiza. Markiz zupełnie już zrujnowany widzi w tej kombinacyi ostatnią swoją nadzieję uratowania się od bankructwa.

Ten człowiek wstrętny stał się dla żony swojej dawno już obojętnym. [illegible] Lecz teraz go już nie zniesie. Jej macierzyństwo jest dla niej tak święte, iż nie może pozwolić, by ono było przedmiotem wstrętnej transakcyi, ani nie może ścierpieć w duszy tego, by człowiek tak podły i wstrętny uchodził przed ludźmi za ojca jej dziecka. Pragnienie uchronienia swego dziecka przed [illegible] jest w niej tak wielkie i tak egoistycznie wybujałe, że ani przez myśl jej nie przechodzi, że wobec niego popełnia zbrodnię, skazując je na brak nazwiska i piętno pochodzenia. Postanawia zerwać z mężem i [illegible] dziecka za nie jego. W akcie drugim mąż markizy przyjmuje u siebie na obiedzie majętnego wuja, stara się go wszystkimi sposobami przywiązać do swojej rodziny i przedstawić mu w jak najlepszem świetle harmonię swego domowego pożycia. Wówczas markiza przedstawia wujowi stan sprawy, niszczy wszystkie nadzieje męża na spadek po wuju i w ten sposób zmusza go do rozwodu.

W akcie trzecim w willi w Roccamonita, markiza mieszka sama z dzieckiem, [illegible] i pełna radości i szczęścia oddaje się swej rozkoszy [illegible] jej pragnień. Wtem spada na nią straszna wieść. Znakomity ginekolog, do którego udała się po poradę, stwierdza, że z powodu [illegible]

W akcie czwartym o brzasku dnia na kilka godzin przed dokonaniem przez lekarzy operacyi markiza odbiera sobie życie, [illegible]. Jej samobójstwo jest psychologiczną koniecznością, gdyż jej macierzyństwo spotęgowało się w niej aż do tego stopnia, że życie jej z pewnością, że nigdy już matką nie będzie, byłoby męką i [illegible].

Sztuka Bracca ma wielką wadę. Talent jego wysilił się na uplastycznienie myśli, zbagatelizował [illegible] i estetyczną stronę akcyi. Chcąc snadź nadrobić pobieżność i powierzchowność w traktowaniu akcyi, w dwóch pierwszych aktach autor hojną dłonią porozrzucał jaskrawe barwy realistyczne. Wplótł w dyalog kilkanaście zdań drastycznych i na początku pierwszego aktu dał epizodyczną scenę bardzo niesmaczną.

Nieszczęściem figury tego epizodu przypadło grać pani Czaplińskiej, która [illegible] i niemiłosierną jaskrawością.

Markiza de Montefranco znakomicie grał pan Adwentowicz. Maskę i ruchy człowieka fizycznie zniszczonego dał doskonale. — Pani Bednarzewska [illegible] jaskrawych wynurzeń. — Pan Frycze [illegible] — Pani Bracka [illegible]

Podniesć należy niezwykle staranną wystawę dwóch pierwszych aktów, jak też znakomicie wyreżyserowaną scenę w salonie markiza w akcie II.

Teatr był pełny.

* Z opery. Mieliśmy wczoraj „Cavalerię Rusticanę" (czyli „Chłopski pojedynek") Mascagniego i „Pajaców" Leoncavalla. Obie opery wykonano z pewnemi usterkami, które zapewne znikną przy dalszych przedstawieniach.

W roli Turydda wystąpił sympatyczny artysta opery warszawskiej p. Drzewiecki i dał nam postać zupełnie inną, niż tę, jaką zwykle widuje się w operze Mascagniego. Stworzył coś w rodzaju *d'un coq du village*, lowelasa wiejskiego, lekkomyślnego, [illegible] Scenę pożegnania z matką jako na wskróś liryczną, wykonał świetnie. Obdarzono go też za nią hucznymi oklaskami.

Natomiast mamy wiele do zarzucenia panu Drzewieckiemu za jego Kania w Pajacach. Rola ta miała u nas dwóch znakomitych przedstawicieli: Myszugę i Bandrowskiego. Pierwszy jako tenor liryczny, traktował ją właśnie lirycznie, drugi jako tenor bohaterski, opracowywał ją dramatycznie. Obie postacie były niezrównanie piękne, obie wrażały się silnie w pamięć widzów. P. Drzewiecki postanowił przełamać naturę swego głosu i swego temperamentu i jakkolwiek jest tenorem lirycznym, usiłował traktować dramatycznie tę partyę. Ekspensuje więc wszystkie swe zasoby wokalne, forsuje swój głos do ostatecznych granic, napręża się, wysila się i ostatecznie osiąga rezultat bardzo marny. Najlepszym tego dowodem jest ten fakt dość niezwykły w naszym i w ogóle we wszystkich teatrach, że publiczność nie domagała się powtórzenia przecudnej aryi pajaca: „Twarz wybielona, dziwaczne ubranie", zawsze i wszędzie bisowanej.

P. Drzewiecki, jako artysta tak bardzo inteligentny i z uniwersyteckiem wykształceniem, może zechce nam przyznać racyę, że można wznieść się na równie wysokie szczyty piękna na skrzydłach grozy, gniewu i namiętności tragicznej, jak i na skrzydłach bólu, żalu i lirycznej skargi. Bodaj nawet, że te ostatnie uczucia łatwiej sobie torują drogę do serc ludzkich. Tymczasem powtarza się zawsze klątwa lirycznych tenorów, że chcą być bohaterskimi. Powiadamy klątwa, bo rezultatem tego jest, że głos zrywają.

P. Grąbczewski wprowadził na naszej scenie nowość, podobno praktykowaną w Warszawie. Oto prolog w „Pajacach" śpiewa nie Beppo, ale Silvio. Jest to trochę dziwnem, bo Silvio nie należy do trupy pajaców, ale wczoraj nie gniewała się za to publiczność, bo p. Grąbczewski odśpiewał prolog prześlicznie, zupełnie zgodnie z naturą swego pięknego lirycznego głosu, a potem świetnie duet z Neddą.

Panna Kaftalówna znalazła w roli Neddy teren właściwy dla swego talentu. Partya ta leży doskonale w jej głosie; to też zbierała zasłużone oklaski.

Panna Szymańska, debiutantka w roli Loli, ma bardzo piękny materyał głosowy i wszystkie warunki po temu, aby przy pracy doszła do wyżyn sztuki.

Pani Mingardi wykonała rolę Santuzzy z biegłością rutynowanych śpiewaczek, ale bez jakiegoś szczególnego wdzięku. Będzie to zapewne siła użyteczna.

P. Szymański był bardzo dobrym Alfiem i Beppą. Stanowczo głos jego jest teraz o wiele piękniejszym niż dawniej.

P. Malawski odśpiewał ładnie serenadę.

Orkiestra była nie złą, ale chóry stanowczo nie stały na wysokości zadania. Piękny chór na początku „Pajaców" wypadł bardzo źle; następny lepiej, ale nie zupełnie dobrze. Czy nie można chórów trzymać w większym rygorze? Oto np. na intermezzo w Kawaleryi winny chóry wychodzić z kościoła. Tymczasem u nas tylko niektórzy chórzyści to czynią, reszta zaś wyłazi z za kulis, niektórzy nawet z przeciwnej strony. Republikański bezrząd operetki zepsuł snać te zastępy.

Teatr był przepełniony.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 7 października.

(Z.) Z Londynu donoszą, że w tamtejszych sferach finansowych obawiają się, iż bank angielski jeszcze w tym tygodniu podwyższy swą stopę procentową z 4 na 5%. Eskont prywatny zrównał się bowiem zupełnie z urzędową stopą bankową, przygotowania zaś do nowej pożyczki rosyjskiej zmuszają dyrekcyę banku angielskiego do podwojenia swej ostrożności. Każda bowiem pożyczka rosyjska wywołuje odpływ kapitałów z Anglii, nawet w tym razie, gdy angielscy bankierzy ani grosza Rosyi nie pożyczają. W normalnych bowiem czasach mają kapitaliści francuscy zawsze ogromne depozyta w bankach angielskich, w razie zaś zaciągnięcia przez Rosyę nowej pożyczki na rynku francuskim większa część tych depozytów francuskich zostanie wycofana. Zresztą liczą się angielskie sfery finansowe także z tem, że i Japonia będzie potrzebowała pożyczki, a ma prawo liczyć przytem na pomoc angielskiego świata bankierskiego.

W Berlinie starają się banki prywatne, pracujące na korzyść Rosyi, przeciwdziałać polityce procentowej banku państwowego i podczas gdy bank ten, jak wiadomo podwyższył swoją stopę procentową na 5%, prywatni bankierzy utrzymują stopę procentową w eskoncie prywatnym znacznie niżej, bo na 3½%, aby w ten sposób polepszyć szanse nowej pożyczki rosyjskiej. Wobec tego bank państwowy chcąc ściągnąć z obiegu znaczną sumę gotówki, sprzedał dziś za 25 milionów marek państwowych asygnat kasowych, jakie ma w swem posiadaniu.

Na giełdzie paryskiej dziś ogromna baissa w afrykańskich akcyach kopalń złota. Zanosi się na nowe bankructwa spekulantów.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 7-ego października. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·80 do 8·00, pszenica nowa od 7·60 do 7·80, żyto gotowe od 5·85 do 6·00, żyto nowe od 5·60 do 5·80, owies obroczny gotowy od 6·00 do 6·20, owies obroczny nowy od 5·60 do 5·80, jęczmień pastewny od 5·40 do 5·80, jęczmień browarniany od 6·30 do 6·60, rzepak od 11·50 do 11·75, groch pastewny od 6·60 do 6·85, groch do gotowania od 8·25 do 9·00, bobik od 5·80 do 6·20, koniczyna czerwona od 50·— do 65·—, koniczyna biała od 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka od 50·— do 65·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 35·00 do 35·25, ekskontyngentowany od 20·75 do 21.—.

Wskutek słabszych dowozów usposobienie lepsze, zwłaszcza co do pszenicy i owsa; w koniczynie tendencya słaba.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie za czas od 1 do 7 października. Ceny bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów.

Pszenica 7.85 do 8.05, żyto 5.85—6·05, jęczmień browarny 6.15—6.55, jęczmień pastewny 5.35—5·85, owies 6·00.—6·20, groch do gotowania 8·25—8.85, groch pastewny 6.50—6.80, soczewica 0.00—0.00, bobik 5·75—6.10, wyka 5.75 do 6.10, koniczyna czerwona 55.00—65.00, biała 45 00 do 52.50. Rzepak zimowy 11.40—11.60, nasienie lniane 10.10—10.40, nas. konopne 9.00—9.25, chmiel 50.— do 70.—, nafta zwykła 18.00 do 19.00, salonowa 20.00—21.00, spirytus 10.000 litr. proc. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 36.70—37.00.

Kronika krakowska.

Dziś odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskiem. Po nabożeństwie, odprawionem przez X. prałata profesora Dr. Spisa, zebrali się w auli: senat, profesorowie z rektorem X. prof. Pawlickim na czele, kardynał X. Puzyna, biskup X. Nowak, przedstawiciele władz, młodzież i goście.

Ustępujący rektor Cybulski złożył sprawozdanie z działalności uniwersytetu w r. ubiegłym, podniósł przeprowadzone zmiany w administracyi, oraz przyznanie stałej dotacyi na cele gospodarcze uniwersytetu i polecił gorąco Kołu polskiemu sprawę nowych klinik i zakładów naukowych.

Liczba uczniów i uczenic w półroczu zimowem wynosiła 2.020, w letniem 1.656; promocyi na wydziale praw było 57, na lekarskim 14, na filozoficznym 6. Liczba profesorów, docentów i zastępców profesorów wynosiło 136.

Następnie złożył ustępujący rektor odznaki godności rektorskiej w ręce nowego rektora X. prof. Pawlickiego. Prof. Pawlicki wygłosił mowę o sposobie uprawiania nauki w Uniwersytecie, poczem na zakończenie wygłosił zajmujący odczyt z dziedziny polityki socyalnej.

Zmarł w Krakowie Leon Godziemba Węgliński, literat, były właściciel dóbr na Bukowinie.

Policya wykryła, że aresztowany fałszerz monet podający się za Władysława Bialika jest naprawdę Teofilem Brykczyńskim, zasądzonym we Lwowie na dwa lata więzienia za fałszerstwo, zbiegłym dnia 8go sierpnia z kryminału lwowskiego w towarzystwie dwóch innych więźniów: Ledwosa i Łużańskiego.

W dalszym ciągu procesu Angelusa przesłuchiwano dziś świadków. Jeden z nich zeznał, że współobwiniony Limanowski wygadywał przed nim bardzo na Angelusa i jego manipulacyę w zakładzie.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne.)

Paryż. Na giełdzie robotniczej rozlepiono plakaty, zawierające ostre ataki na armię, w pierwszej linii na oficerów, i wezwanie do rekrutów, aby jutro wieczór zgromadzili się przed dworcem wschodnim i urządzili przed odjazdem do załóg wielką demonstracyę antywojskową. Policya usunęła te plakaty. Nacyonalistyczne i konserwatywne dzienniki wyrażają nadzieję, że władze wydadzą zarządzenia, aby zapobiedz podobnej niebezpiecznej demonstracyi. Prowincyonalne dzienniki donoszą, że w kilku miejscowościach na prowincyi rozlepiono również plakaty z odezwami przeciw wojsku.

Paryż. Wskutek zarządzenia prefekta policyi usunięto w ciągu ostatniej nocy wiele plakatów z odezwami przeciw armii. Aresztowano 5 osób, zajętych rozlepianiem podobnych plakatów. Policya aresztowała również dwie osoby, które na dworcu północnym podczas odjazdu rekrutów wznosiły okrzyki „Precz z armią!"

Konstantynopol. W tutejszym pierwszorzędnym klubie Cercle d'Orient znaleziono u służących, Ormian, dwie bomby dynamitowe. Służących uwięziono. W ostatnich dniach przedsięwzięto rewizye domowe także u kilku ormiańskich kupców. Aresztowania trwają dalej. Nie mający pracy robotnicy będą stąd wydaleni.

Praga. Narodowi socyaliści urządzili wczoraj zgromadzenie przy udziale 14.000 osób. Omawiano wypadki berneńskie. Po zgromadzeniu, około godziny w pół do 12 w południe usiłowała większa część uczestników przedostać się na Przekopy (główna ulica w Pradze). Policya zamknęła przystęp. Tylko grupa około 60 osób, ukrywszy się za wozem tramwayowym, zdołała wejść na Przekopy. Przed wiedeńską kawiarnią, służący handlowy Piotr Kotecki, liczący lat 20, z pochodzenia Macedończyk, zażądał od studenta niemieckiej techniki, aby zdjął szarfę o barwach narodowych niemieckich. Student i ów towarzyszący mu urzędnik schronili się na podwórze pewnego domu; tutaj zaatakował ich Kotecki laską. Student upadł i skaleczył się w rękę. Koteckiego uwięziono. Tłum nie wpuszczony na Przekopy, zgromadził się na placu Wacława, hałasując. Przed Muzeum wezwał jeden z uczestników do rozejścia się, co też nastąpiło. Aresztowano 5 osób za obrazę straży policyjnej lub za opór. Około g. 6 wieczór, grupa młodych ludzi, wracająca z pogrzebu, udała się na Przekopy i urządziła tu demonstracyę; policya zaprowadziła spokój, innych wykroczeń nie było.

Berlin. Według prywatnych wiadomości z Warszawy, przyszło tam onegdaj do krwawego starcia na przedmieściu żydowskiem między robotnikami a grupą, która miała pomścić zamordowanie towarzysza, podejrzanego o szpiegostwo. 3 osoby zostały zabite, 8 odniosło lekkie rany.

Petersburg. Urzędownie donoszą, że dnia 5 b. m. zgłoszono w Królestwie polskiem 14 nowych wypadków cholery, z których 6 zakończyło się śmiercią.

Berlin. *Staatsanzeiger* donosi: Od dnia 6 do 7 b. m, w południe były w Prusiech 3 wypadki podejrzanego zasłabnięcia i 1 wypadek śmierci na cholerę. Ogólna liczba wypadków zasłabnięcia na cholerę wynosi dotąd 264, z tego było 89 śmiertelnych.

Tokio. W przystani Portu Artura naprawiono i uczyniono zdolną do żeglugi rosyjską kanonierkę „Hajdamak".

Port Said. Przejazd przez kanał Suezki jest znów wolny.

Paryż. Na wczorajszem, ostatniem posiedzeniu kongresu tuberkulicznego profesor Behring wypowiedział zapowiedziany odczyt o swoim nowym środku leczniczym przeciw gruźlicy. Oświadczył, iż w ciągu ostatnich dwóch lat udało się mu wynaleźć nową zasadę leczniczą, która się różni od zasady antitoksyny. Nowa zasada polega na impregnowaniu żyjących komórek organizmu substancyą, pochodzącą z trucizny tuberkulicznej. Tę substancyę oznacza prof. Behring literami *T. G.* i sądzi, że ta jego nowa substancya chroni ludzi, zagrożonych gruźlicą przed infekcyą tuberkuliczną. Następnie opisał skład substancyi *T. G.* i oświadczył, iż na podstawie licznych eksperymentów, przeprowadzonych na zwierzętach, przyszedł do przekonania, iż *T. G.* jest środkiem leczniczym, który bez wszelkiego niebezpieczeństwa może być używany przez ludzi. Zapowiedział dalej, iż w roku przyszłym ogłosi książkę w tej sprawie i wyraził nadzieję, iż doświadczenia, przeprowadzone z jego środkiem przez doświadczonych lekarzy, potwierdzą słuszność jego wywodów. Przypomina, iż z jego środkiem antidyfterycznym musiano czynić doświadczenia przez szereg lat, zanim stwierdzono jego skuteczność. W końcu oświadczył, iż spodziewa się, że na przyszłym zjeździe będzie można już zanotować znaczny postęp w walce z gruźlicą.

Moskwa. Wczoraj wieczór dali demonstranci salwę z rewolwerów do przejeżdżających dragonów. Dwaj dragoni odnieśli rany. Około północy w dwóch punktach miasta rozpędziło wojsko za pomocą białej broni manifestantów, przyczem zraniono kilka osób. Podczas starcia między demonstrantami a żandarmeryą został ciężko ranny pewien rotmistrz. Rozpoczęli strejk piekarze. Zapasy pieczywa wystarczą zaledwie na 2 dni.

Moskwa. Wczoraj o godz. 11-tej zebrały się wielkie tłumy na bulwarze Strastnym. Wśród demonstrantów było wielu robotników tramwajowych, którzy zniszczyli kilka wagonów tramwajowych. W kilku fabrykach wybuchł strejk.

Sztokholm. Tutejsza izba sanitarna ogłosiła Prusy Wschodnie i Galicyę za wolne już od cholery.

(Depesze popołudniowe).

Warszawa. Pięć instytucyi warszawskich postanowiło zwrócić się do hr. Solskiego o przyznanie trzeciego posła Warszawie.

Warszawa. W sobotę wieczorem między 7 a 9 godziną przyjaciele zabitego we czwartek Frydkowskiego zabili lub zranili śmiertelnie siedm osób, które podejrzywali o zamordowanie Frydkowskiego. Na ulicy Przechodniej raniono nożem w brzuch 20-letniego Silberkahna, na ulicy Grzybowskiej padł ofiarą 20-letni Fordon Bezahlen; zadano mu dwie rany, w pierś i głowę; opodal zraniono w brzuch 17 letniego Herscha Grünkahna, dalej raniono 19 letniego Abrahama Piotrowskiego.

Na ulicy Walicow zabito jakiegoś młodego mężczyznę, dalej na ul. Krochmalnej zraniono niejakiego Lejzora Nestenbauma, 18-letniego czeladnika piekarskiego. Na tej samej ulicy zabito 18-letniego Lejzora Majznera.

Zabójstwa te wywołały w mieście wielki popłoch. Policya aresztowała 12 osób podejrzanych o tę zbrodnię.

Limoges. Na zgromadzeniu, w którem uczestniczyło około 3.000 osób, wygłosił wódz socyalistów Jaurès mowę, w której omawiał także walkę socyalistów o powszechne prawo głosowania. Chwalił socyalistów niemieckich, którzy na ostatnim swym zjeździe w Jenie oświadczyli się za proklamowaniem strejku jeneralnego w razie, gdyby chciano w Niemczech znieść powszechne prawo wyborcze. Następnie mówca krytykował programy innych stronnictw francuskich, poczem zajmował się polityką zagraniczną i zwalczał ideę prowadzenia wojny. Protestował przeciw twierdzeniu, iż zjazd socyalistów niemieckich nie chciał uchwalić nagany dla zachowania się Bülowa w zatargu marokkańskim; mówca oświadczył, że dyplomacya francuska, angielska i niemiecka popełniła w zatargu marokkańskim ciężkie błędy. Delcassé chciał stać się „mężem rewanżu" i mieć wyłączną zasługę naprawienia gwałtów, popełnionych przez Niemców w r. 1870. Dlatego socyaliści domagali się jego ustąpienia. Mówca ganił następnie zachowanie się Francyi podczas wojny rosyjsko-japońskiej i wyraził zdanie, że rasa żółta pokazała, że należy ją traktować podług tych samych zasad, co rasę białą. W końcu omawiał Jaurès zajścia czasów ostatnich, szczególnie sojusz angielsko-japoński, i wyraził nadzieję, że sojusz francusko-rosyjsko-niemiecki nie przyjdzie do skutku.

Paryż. Przeciw kilku osobom podpisanym na odezwie antiwojskowej wdrożono śledztwo karne o podburzanie do morderstw i niesubordynacyi.

Petersburg. W chwili przybycia zwłok jenerała Kondratenki byli na dworcu wielcy książęta, członkowie rodziny cesarskiej, wdowa po zmarłym jenerale, jenerał Trepow, wielu oficerów, którzy walczyli w Porcie Artura, oraz wielu innych oficerów armii i marynarki. Po złożeniu wieńców na trumnie i odbyciu ceremonii religijnej udał się kondukt do klasztoru Aleksandra Newskiego. Pogrzeb odbył się z wielką okazałością. Udział publiczności był bardzo liczny. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Helsingfors. Car odrzucił prośbę senatu o zwołanie nadzwyczajnej sesyi sejmowej.

Kraków. Arcyksiążę Leopold Salvator, ks. August Koburski, jenerał bar. Giessl, bar. Raden przybyli wczoraj rano z polowania we wschodnich Karpatach do Krakowa, wysłuchali mszy św. w kościele Maryackim, a o godzinie 9 rano odjechał arcyksiążę do Żywca, zaś jego towarzystwo do Wiednia.

Wiedeń. Grecko-kat. biskup przemyski X Czechowicz został przyjęty przez Cesarza na audyencyi.

Monteleone. Wczoraj o godz. 9 m. 55 dało się uczuć bardzo silne trzęsienie ziemi.

Moskwa. W nocy z soboty na niedzielę odbyło się zgromadzenie na bulwarze Twerskim. Wojsko dało salwę ślepymi nabojami, na co tłum odpowiedział strzałami rewolwerowymi. W dzień robotnicy urządzali pochody po ulicach, przyszło atoli tylko w jednym punkcie, mianowicie koło ulicy Twerskiej, do starcia. Piekarze tam zebrani rzucali na kozaków kamienie i cegły i strzelali. Po zamknięciu ulicy Twerskiej aresztowano 200 osób.

Petersburg. Do *Rusi* donoszą z Moskwy: Podczas wczorajszego starcia między piekarzami a kozakami 8 piekarzy zabito, 2 zraniono. Prócz tego zabici zostali jeden rewirowy i jeden kozak. Wielu policyantów zostało mniej lub więcej ciężko zranionych. Prof. Chorulski, który przypadkowo przechodził ulicą Twerską, dostał nahajką przez plecy. Główne ulice miasta obsadziły dwa pułki grenadyerów, szwadron dragonów i 8 sotni kozaków.

Budapeszt. Partya chrześcijańsko-socyalna chciała wczoraj popołudniu odbyć zgromadzenie, czemu jednakże przeszkodzili socyalni demokraci, którzy zjawili się na zebraniu i śpiewem, oraz wrzawą nie dopuszczali mówców do głosu. Przyszło do bójek, poczem wdała się w sprawę policya. Socyaliści stawili opór policyi i obrzucili ją kamieniami. Policyanci użyli białej broni i tłum rozprószyli. Kilka osób zraniono.

Tyflis. Wczoraj popołudniu dokonano kilku zamachów na kozaków za pomocą bomb. Wysłano wojsko, które dało ślepą salwę. Panuje powszechna panika. Wiele osób zabito i zraniono. (Okazuje się, że w Rosyi już nawet ślepe salwy zabijają i ranią ludzi. — *Przyp. Red.*)

Petersburg. Wiadomość o zamierzonej podróży zagranicę hr. Lambsdorffa jest nieprawdziwa. (Widocznie coś się popsuło w rokowaniach o sojusz francusko-rosyjsko-niemiecki. — *Przyp. Red.*)

Petersburg. Przemysłowcy naftowi zawarli umowę w sprawie przyjęcia napowrót robotników naftowych, jeżeli rząd da im opiekę wojskową i wzmocni straż policyjną. Minister skarbu telegraficznie zgodził się na to.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 9 października. Ks. E. Lubomirski z Królestwa. Ks. J. Lubomirski z Rozwadowa. Hr. S. Tarnowski ze Śniatynki. W. Biesiadecki z Żółkwi. W. Swieżawski z Hołubiec. W. Żeleński z Grodkowiec. K. Pochwalski z Wiednia. W. Cyhanowski i W. Turski z Krakowa. Dr. L. Tarnowski z Przemyśla. F. Biesiadecki z Firlejówki. S. Prokopska z Sopochowa. Z. Mochnacki z Monasterzysk. L. Medzelewski i A. Kamińska z Rosyi. M. Zychoń z Bojaniec Dr. J. Falk ze Stanisławowa. Dr. H. Rosenbach z Jasła.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 9 października. L. Wiśniewski z Witkowa. S. Skarszewski z Dembicy. E. Jordanowie z Krakowa. R. Nowak z Sanoka. Z. Gross z Ottynii. B. Rosenzweig i A. Gossler z Wiednia. S. Rzonca ze Stanisławowa. S. Brandstetter z Bielska. J. Knobloch z Zabłotowa. Z. Zych z Czernichowa. H. Sawczyński z Bełza. W. Dobrzyński z Nowego miasta. J. Michalski z Chabówki. M. Richter z Drezna. W. Bro[illegible]ewicz z Odessy. N. Mandyczewski z Wyżnicy. B. Lipiński z Bolechowa. K. Lipiński z Kamienicy. N. Syrop z Sambora. Z. Berttelli z Wenecyi. A. Frankel z Przemyśla. S. Mirski z Berlina. K. Dreifür z Doliny. L. Dąbski i N. Rosental z Borysławia. A. hr. Przedrzymirski z Chyżnego. M. Friedenfeld z Wiednia. H. Góralski z Bełza. A. Słotwińska i K. Uhma z Rawy Ruskiej. J. Iwanicki z Sokala. E. Rozwadowski z Chytrzyc. S. Kostecki z Kijowa. W. Bojnowski z Rosyi. A. Kosiba z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 października. M. br. Błażowski z Nowosiółki. L. br. Brückman z Monasterzec. J. Jakubowicz z Półnik. S. Pawlikowski z Bereźnicy. W. Strzelecki z Nowoszyc. T. Jarocz z Rawy ruskiej. P. Zagórski z Sanoka. M. Urbański z Haczowa. Dr. Nowosielecki z Bachowa. Dr. Szpunar z Łańcuta. F. Wolff z Krakowa. Dr. Haczewski z Kołomyi.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.16, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.82.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10.50*
Z Tuchli 3·45 (od 1/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.55, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.80, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami **tłustemi**; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Pociągi lokalne

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8.55* (od 4/5 10/9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1/5 do 30/9) 4.32, 8.45* (od 14/5 do 10/9) 9.25* (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1/6 do 10/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 4/5 do 10/9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1/5 do 30/9) 1.35 (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. kat. święta) 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.58.
Do Szczerca. 1.55 (od 1/6 do 10/9 w niedzielę i święta)
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

40)

Prawdziwa miłość.

(Z francuskiego.)

(Dokończenie).

Teresa była cudownie piękną w tej toalecie. Wydobyto, niewiadomo skąd, duże źwierciadło, w którem po raz ostatni mogła się przejrzeć od stóp do głowy i ucieszyć widokiem własnej urody.

Oczy jej pełne były tkliwości i słodyczy, tak, iż patrząc na nie, zadrżałaby ręka, wzruszyłoby się serce najsroższego kata.

Podczas gdy mistress Crowe układała fałdy i zaznaczała niektóre poprawki, rozlegał się swobodny szczebiot nowicyuszki.

Jak oblubienica, ciesząca się spodziewanym tryumfem, Teresa sporządzała listę zaproszonych, dopytywała troskliwie o jakiegoś ośmdziesięcioletniego wujaszka, nieznanego jej wcale, a który miał zaprowadzić ją do klęcznika, ustawionego przed ołtarzem.

Nagle przyszła jej nowa myśl.

— Wszak prawda, kochana ciociu — rzekła z pewnem pomieszaniem — iż należałoby zaprosić panią Questembert? Wiesz, tę panią, o której ci wspominałam, która była z nami na yachcie w powrotnej podróży z Egiptu do Francyi i która... okazała mi tyle życzliwości.

Zakonnica otwierała usta, aby zaprotestować przeciwko temu wnioskowi, gdy ujrzała nagle podskakującą do góry mistress Crowe.

Po raz pierwszy spokojna ta i pełna taktu i dystynkcyi osoba zapominała o szacunku, należnym przybytkowi klasztornemu.

Głosem podniesionym z ogniem oburzenia w oczach, zawołała:

— Obecność tej damy przy uroczystości jutrzejszej byłaby świętokradztwem.

Teresa spojrzała zdumiona, nie poznając cichej Kathleen.

Matka de Chavorney, nieprzyjaciółka wszelkich tajemnic, zapytała głosem, nakazującym posłuszeństwo:

— Co znaczy ten wybuch, mistress Crowe?

Irlandka była zanadto wzburzona, aby nie zrzucić z serca ciężaru, który od lat dwóch już je przygniatał.

— To znaczy, matko przewielebna — mówiła z przejęciem — że ta przewrotna kobieta wpędziła margrabiego de Quilliane do grobu. Ona to skłoniła go do powrotu do Francyi podczas zimy, ona zawróciła mu głowę, niską i karygodną kokieteryą...

— Umilknij pani — przerwała zakonnica z oburzeniem — nie miejsce to do rzucania posądzań, zwłaszcza, gdy nie są niczem usprawiedliwione.

— Oh! przeciwnie, zbyt wiele mogę przytoczyć na to dowodów. To też gdy osobiście powiedziałem jej słowa prawdy, nie oburzyła się wcale, ani też nakazywała mi milczenia.

— Jak to! więc byłaś pani u niej? — spytała matka przełożona, prowadząc dalej śledztwo. — I w jakimże to celu?

— Prosił mnie o to hrabia de Sénac.

— Dosyć już tego, mistress Crowe. Wolałabym nie usłyszeć nigdy tego, com się dowiedziała przed chwilą. Zaprzestańmy zajmować się nieprawościami tego świata. Czas i miejsce nieodpowiednie ku temu.

Irlandka omal iż nie wybuchła gniewem, lecz tłumiąc go w sobie, westchnęła i odezwała się po chwili głosem drżącym:

— Po raz ostatni — mówiła — zabieram głos wobec ciebie, matko przewielebna, i tej, którą kochałam, jak córkę rodzoną. Nie chcę, abyście w myślach waszych zarzutem niesłusznym obciążały mnie i człowieka, którego jutro oczekuje najstraszniejsza ze wszystkich boleści: utrata osoby ukochanej. Nikomu na świecie nie powierzyłabym tego, co usłyszycie z ust moich, lecz zwracam się do istot nawpół umarłych. Tajemnica moja zstąpi do mogiły. Tak, matko przewielebna, hrabia de Sénac dał mi pewną misyę. Nie mogłam mu odmówić. Chodziło bowiem o zwrócenie przeklętej istocie listów i portretu, znalezionych pomiędzy papierami nieboszczyka. Czyż wobec tego nie mam racyi mówić, iż zapraszanie pani Questembert na jutrzejsze obłóczyny byłoby świętokradztwem?

Matka de Chavornay w chwili tej dałaby wiele, aby módz cofnąć wszystkie swe pytania. Wywołana niemi spowiedź nie należała do rzędu tych, które się daje do czytania nowicyuszkom w przeddzień obłóczyn, a nadto rzucała ona cień na pamięć Krzysztofa.

— Dość już tego — rzekła ostro — skończmy raz z tą suknią.

Lecz suknia w chwili tej spadała bezładnymi fałdami na posadzkę.

Wiotka kibić Teresy pochylała się coraz bardziej ku ziemi. Przyszła zakonnica bliską była omdlenia.

Przełożona i mistress Crowe uchwyciły ją w objęcia...

Gdy po kilku minutach przyszła do przytomności i ocuciła się na wąskiem łóżeczku swej celi, pani de Chavornay dała znak, aby ją pozostawiono sam na sam z siostrzenicą.

— Tereso, ukochane moje dziecię — odezwała się głosem słodkim, prawdziwie macierzyńskim.

Nowicyuszka zamiast odpowiedzi ukryła twarz w lodowatych dłoniach. Konwulsyjne łkania poruszały jej piersią.

Ciotka dała jej się wypłakać, wiedząc, że łzy najskuteczniejszem są lekarstwem, a gdy równowaga powróciła do jej duszy, dowiedziała się o niesłusznem posądzeniu, jakiem przed ośmnastu miesiącami Teresa obarczyła Sénaca.

W kilka godzin potem nieszczęśliwy kochanek siedział przed kominkiem, pogrążony w zadumie, gdy nagle usłyszał odgłos dzwonka.

Za chwilę podano mu kartę wizytową. Wypisane na niej było:

MISTRESS CROWE.

— Wielki Boże! — zawołał, zrywając się na nogi. — Ona tutaj! A więc wybiła już straszna godzina!

Irlandka weszła do pokoju, oświeconego bladem światłem. Albert nie mógł dojrzeć, iż oczy jej błyszczą od szczęścia.

Osunął się na fotel w przygnębieniu. Ona patrzyła na niego z tkliwością.

Uczucie prawdziwe, stałe jest tak rzadkim widokiem, iż stanowi ono rozkosz dla natur wzniosłych.

— Nie potrzebujesz pani otwierać ust — mówił Albert — z tego, że tu przyszłaś, widzę, iż wyrok mój zapadł nieodwołalnie. Kiedy to nastąpi? Czy jutro? Błagam cię o jedno tylko. Wystaraj mi się o bilet wejścia. Przed chwilą jeszcze sądziłem, że nie zdobędę się na tę odwagę. Teraz, gdy jestem bliski kresu, chcę koniecznie na własne oczy przekonać się o mej niedoli. Dowiadywałem się. Wiem, że rodzina i bliscy przyjaciele mają wstęp wolny. Wszak mam prawo być zaliczonym do tych ostatnich. Ha! Ujrzę ją raz jeszcze, potem...

Nie miał czasu dokończyć. Oplotły go silne ramiona.

Mistress Crowe rzuciła mu się na szyję.

— Będziesz na nią patrzał przez całe życie — wołała. — Mój Boże! Jakże się cieszę, że mogę ci to donieść pierwsza!

I nawpół ze łzami, na poły ze śmiechem, przyznała się do popełnionej niedyskrecyi, opowiedziała o omdleniu, o rozmowie, jaka wynikła pomiędzy nowicyuszką i matką przełożoną, jak potem ta ostatnia przyzwała obumierającą z niepokoju Irlandkę.

— Uspokój się, mistress Crowe — rzekła z widocznem wzruszeniem — niebezpieczeństwo już minęło, lecz coś mi się zdaje, że siostrzenica moja nie przywdzieje szaty zakonnej. Tymczasem nie mów o tem nikomu, nawet jej samej.

— W połowie tylko zastosowałam się do tego rozkazu — ciągnęła Kathleen z uśmiechem — nic wprawdzie nie wspomniałam mojej najdroższej pupilce, ale jak tylko usnęła, przybiegłam tutaj.

— Sądziłem, że mi powiesz pani coś pewniejszego — rzekł Sénac, popadając znowu w smutek. — I jakże mam sobie wytłómaczyć?...

— Nic panu objaśnić nie mogę, bo sama nic nie rozumiem. Lecz zadzwoń jutro do furty, a zdziwiłoby mnie mocno, gdybyś nie został wpuszczony do rozmównicy.

* * *

Zapowiedziana uroczystość uległa kilkotygodniowej zwłoce, lecz wreszcie Teresa stanęła przed ołtarzem kaplicy klasztornej w tej samej sukni, którą mistress Crowe przymierzała jej tak nieudolnie w dniu 23-cim grudnia.

Święte obrządki zostały dokonane, przysięga złożona, ręka dostojnika kościoła podniosła się do błogosławieństwa, czyste głosy śpiewają hymny nabożne.

Piękna, jak marzenie dziewica wychodzi ze świątyni, nie idzie wszelako za kratę; po pięknych jej złotych włosach nie prześliznie się ostrze nożyc; człowiek, na ramieniu którego się opiera, wytoczyłby sobie krew z serca, byle ocalić te bujne warkocze.

Kareta, cała umajona kwieciem oczekuje na państwa młodych u klasztornej furty i unosi ich szybko do pałacu Quilliannów.

Tu oczekuje na nich mistress Crowe.

— Żyjcie mi długo i szczęśliwie, drodzy państwo — szepce wzruszona Kathleen, przyjmując ich na progu nowego życia.

Hrabina de Sénac u boku męża wkracza do domu, w którym ujrzała światło dzienne, zaniepokojna szczęściem, jakie do serca jej wlewa miłość ziemska.

— Wszak to się zgadza z Twoją wolą — zapytuje przez łzy Wszechmocnego. Powoli wstępuje na schody, przybrane kwiatami; jak niegdyś, staje przed zbroją. Drobna rączka, na której błyszczy nowiutka obrączka, pieści żelazną rękawicę.

Lecz mąż ją odciąga, spieszno mu z ust jej wypić pierwszy pocałunek.

Z pod spuszczonej przyłbicy żelazny rycerz zda się spoglądać na nich smutnem okiem, jak gdyby wiedział, że pod tą zbroją nie zabije już nigdy serce Quilliana, jak gdyby patrzał z zazdrością, jak dama jego serca drży, przytulając się do piersi innego rycerza, który upojony szczęściem, szepce jej słodko na ucho:

— Tereso, moja ukochana, jedyna, ty nie wiesz nawet, jak ja cię ubóstwiam!

KONIEC.

Związek kredytowy we Lwowie

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

Zaproszenie.

Znia 17 Października 1904 o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się w lokalnościach Związku kredytowego we Lwowie plac Bernardyński l. 1.

XI. Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie

na które się członków Związku kredytowego zaprasza.

Porządek dzienny:

1) Zatwierdzenie wyboru dyrektora uskutecznionego przez Radę nadzorczą;
2) Zatwierdzenie wyboru dwóch zastępców dyrektora uskutecznionego przez Radę nadzorczą.

Zwraca się uwagę, że w myśl §. 36 statutu tylko ci członkowie mają prawo głosowania na Ogólnem Zgromadzeniu, którzy wpłacili pełny udział.

We Lwowie dnia, 8-go Października 1905.

Juliusz Klarfeld
przewodniczący Rady nadzorczej.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza